Nr. 28 — We Lwowie Piątek dnia 5. Lutego 1886. — Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 fen., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 4. lutego.

Charakteryzując w jednym z poprzednich numerów *Dziennika* historyczne zdarzenie zapowiedzianej Polakom przez ks. Bismarka otwartej walki eksterminacyjnej, zwróciliśmy natychmiast uwagę na ścisłe powinowactwo pobudek i haseł, jakie łączy tę najnowszą fazę polityki żelaznego księcia ze stanowiskiem niemieckiej opozycji parlamentu austrjackiego. Zaznaczyliśmy, że wierzymy, iż w pierwszej chwili strona gwałtowna tej polityki niemieckiego kanclerza, wszelkie zasady idealne i etyczne bezwzględnie druzgocąca do głębi, wstrząsnęła austrjackich Niemców. Zarazem jednak ostrzegliśmy przed niebezpieczeństwem oddziałania tej polityki na opozycję naszego parlamentu i wskazaliśmy odrazu, zkąd niebezpieczeństwo przyjdzie i czem od niego bronić się należy. „Idea niemiecko-narodowa“ i „konieczność państwowa“ — oto zarzewie, którego należy pilnować, ażeby nie wybuchł z niego żar, mogący spalić i zniszczyć zdrowe tchnienie wolności w społeczeństwie austrjackiej monarchji. Wcześniej aniżeli może byliśmy na razie przypuszczali, zaczynają się pojawiać symptomy dowodzące trafności naszych przewidywań. Naszą rzeczą rejestrować je, rzeczą polityków naszych wysnuć z nich wskazówki, potrzebne do dalszego użytku. Oto w pierwszym dniu po nadejściu do Wiednia telegramów o mowie Bismarka w Sejmie pruskim, wszystkie dzienniki stolicy bez różnicy barwy politycznej dostrzegły w tej mowie w pierwszym rzędzie niebezpieczeństwo dla zasad i idei, na których opierać się powinno każde cywilizowane państwo nowoczesne, osądziły rzecz tak, jak gdyby tam nie chodziło o Polaków, ale o prawa obywateli w ogóle. Lecz już najbliższe dzienniki, służące partyjnym celom wiedeńskiej opozycji, zmieniły ton pierwotny. Zarejestrowały one w ogóle, że wrażenie, jakie mowa Bismarka wywarła na ludności austrjackiej, jest bardzo podzielone.

A dalej każdy na swój sposób wyzyskuje wprost i bez ogródki w imię „idei niemiecko-narodowej“ i w imię „konieczności państwowej“ mowę ks. Bismarka przeciw Polakom w Austrji zamieszkałym, przeciwko Czechom, nakoniec przeciwko Rządowi i teraźniejszemu systemowi politycznemu. Każdy z nich czyni to po swojemu, jak umie. I tak *Deutsche Ztg.* przekręca w sposób, jak zwykle, nadzwyczaj niezgrabny i niesmaczny, poszczególne ustępy mowy kanclerza, podsuwa im znaczenie, którego mówca nigdy nie miał na myśli, i w ogólnych wycieczkach, z których autor sam jasno sobie sprawy nie zdaje, straszy ludność niemiecką w Austrji widmem antyniemieckiej koalicji, tak strasznie potężnej, że samo jej przeczucie musiało już zasępić czoło nieustraszonego kanclerza.

Wyraźniej, jasno i stanowczo a przytem — jak zwykle — z właściwą tylko sobie przewrotnością *Neue fr. Presse* kuje z mowy kanclerza, póki gorąca, broń wprost w tym celu, ażeby uzasadnić w imię „konieczności państwowej“ przedwczesną potrzebę zmiany polityki austrjackiej, więc odebranie hr. Taaffemu rządów a oddanie ich w inne ręce — w które, o tem oczywiście nikt wątpić nie może.

Rezonowanie jej mniej więcej takie Szczery sojusz Austrji z Niemcami jest dla Austrji „koniecznością państwową“. Sojusz bez zaufania nie może być szczerym. Mowa Bismarka dowodzi, że Niemcy nie mają do Austrji zaufania. Ergo: Państwo wymaga, ażeby to zaufanie zdobyć, t. j. usunąć przeszkody, dla których Bismark zaufania nie ma. Jakież są te przeszkody? To oczywiście Polacy, Czesi i w ogóle Słowianie — bo przecież Bismark powiedział, że każdy Polak, to zdrajca stanu, że Galicja to kuźnia rewolucyjna przeciw Prusom, że Czesi wypierają niemieckość i td. Więc póki większość parlamentu mieści w swem łonie Polaków i Czechów, tak długo Bismark do Austrji zaufania mieć nie może. A przy tem jakże nawet żądać od Polaków szczerości dla sojuszu z Niemcami, kiedy ich Bismark tak strasznie sponiewierał, że mu tego nigdy przebaczyć nie zdołają, tylko nienawiścią zawsze do niego pałać będą, i tem uczuciem kierować się muszą w polityce austrjackiej. Ergo: zrzucić gabinet Taaffego a oddać ster Rządów lewicy.

Elukubracje te *Nowej Pressy* w konkluzjach swoich bynajmniej nas nie przerażają. Przywykliśmy już do nich. Ale przywykły do nich także i znają się już na nich te poważne w Austrji żywioły, które o systemie politycznym i o kierunku Rządu głos swój dać mogą. Tam polskich poddanych Austrji znają nie od dziś dopiero i znają ich lepiej, aniżeli *Neue freie Presse*, bo sąd ich wolny jest od tendencyj partyjnych i samolubnych, bo tam ponad zachcianki chwilowe lub stronnicze poszczególnych w monarchji frakcyj, całość tej monarchji, jej istotny wewnętrzny charakter, jej powołanie dziejowe, dyktują prawidła dla polityki tak zewnętrznej jak i wewnętrznej. Ta polityka dla Austrji austrjacką być musi i austrjacką będzie i najzręczniejsze nawet produkcje sztuk gymnastycznych *Nowej Pressy* nie zdołają jej wciągnąć w wir fantastycznych kombinacyj niemieckiego kanclerza, — bo nie ma żadnej podstawy do przypuszczenia, iżby Austrja chciała z własnej woli przestać być samodzielnem austrjackiem mocarstwem a przyjąć rolę związkowego państwa niemieckiego.

Ale tok myśli tej elukubracji najprzedniejszego z organów lewicy chcieliśmy zaznaczyć dla tego, bo z powodu hasła „konieczności państwowej“ jest on dla nas symptomatycznym.

Jednak symptomy takie nie ograniczają się na samej tylko arenie dziennikarstwa opozycyjnego, one ukazują się zaraz w pierwszej chwili także w tej warstwie politycznego społeczeństwa, którą opozycja wiedeńska podburzającą agitacją spreparowała, ażeby w razie potrzeby mieć stosowny parawan. Oto wiedeńskie polityczne „Stowarzyszenie niemieckie“ (*Deutscher Verein*) na odgłos mowy ks. Bismarka zwołało ogólne zgromadzenie, na którem zapadła jednomyślna uchwała wynurzająca niekłamaną radośc z tego powodu, że w mowie ks. Bismarka, wypowiedzianej w Sejmie pruskim, stanowisko narodowe niemieckie tak stanowczy znalazło wyraz!

Szanowne Stowarzyszenie niemieckie w stolicy Austrji okryło się znakomitą chwałą, która niezawodnie przejdzie do potomności, stosownie do swojej zasługi! Dla nas to jedno więcej, a wymowne wcale symptomatyczne zjawisko, z którego pozostanie nam niewątpliwie nauka na przyszłość.

Korespondencje.

Wiedeń 2. lutego.

(Caveant consules!)

(T. p.) Austrja składa się z licznych krajów, które pod względem stosunków geograficznych, etnograficznych, ekonomicznych i społecznych, a więc pod względem tego, co wpływa na charakter potrzeb ludności, a tem samem i na ustrój prawodawstwa i administracji, dzielą się na odmienne grupy. Każdy zrozumie łacno, że pomiędzy alpejskiemi krajami a Galicją, pomiędzy niższą Austrją lub Czechami a Dalmacją lub Wybrzeżem panują pod względem rzeczonych potrzeb tak zasadnicze różnice, że ażeby prawa, które ze względu na wymogi państwa, pojętego jako całości, jednolite być muszą, były wydawane i należycie wykonywane, potrzeba koniecznie, ażeby tam, gdzie się redagują ustawy i gdzie się koncentruje administracja, panowała dokładna znajomość tych różnych a tak odmiennych stosunków i potrzeb poszczególnych krajów, lub całych grup tychże. Ustawy redagują się w biurach ministerjalnych, w których kontrolują się również wszelkie gałęzie administracji krajów koronnych. Naturalnem i logicznem następstwem tego jest, że w biurach ministerjalnych powinni znajdować się stali urzędnicy, którzyby byli zdolni o każdej z różnych grup krajów dać dokładną informację i czuwać nad ochroną odrębnych interesów każdej takiej grupy, czy to przy pracy prawodawczej, czy też administracyjnej.

Kraj nasz musiał zawsze uczuwać to dotkliwie, że biura Ministerstw od dawien dawna miały nieprzezwyciężony wstręt i niepokonaną obawę przed obsadzaniem odpowiednich posad Polakami. Kładziemy dlatego nacisk na wyraz „odpowiednich“, ponieważ tylko na wyższej a do tego stałej posadzie można umieścić ludzi z kraju, którzy zdolnościami i doświadczeniem do takiego stopnia dysponują, ażeby zdanie ich było w naradach ministerjalnych znaczącem.

Otóż tego lękał się Wiedeń zawsze, ratując się z kłopotów językowych tem, że ministrowie powoływali prowizorycznie młodych ludzi do poszczególnych biur i posługiwali się nimi dopóty, dopóki się sami nie zaczęli obawiać, że ten *„zur Dienstleistung Zugewiesener“* mógłby pomyśleć o jakichś pretensjach do t. zw. „stabilizowania“, tj. do przejścia na stały etat urzędników ministerjalnych.

S. p. hr. Gołuchowski, nie bez wielkich trudów i tylko dzięki swej energji, przełamał tę dawną rutynę. Dr. Ziemiałkowski wstępował w pierwszych latach po nominacji na ministra w jego ślady i istotnie powiodło się im uzyskać to, że wreszcie kilka miejsc radców dworu w Ministerstwach dostało się Polakom. Rzecz oczywista, że przykład ten, chociaż w szczupłym zakresie na razie zrobiony, mógł podziałać na młodzież naszą urzędniczą zachęcająco. Są bowiem w kraju liczne jednostki, posiadające wybitniejsze zdolności, dla których nadzieja uzyskania posady radcy dworu w Ministerstwie może być bodźcem, dodającym wiele gorliwości do wytrwałej pracy zawodowej.

Tak działo się w czasach, kiedy rządy centralne były w ręku naszych politycznych wrogów. Namiestnik Galicji i minister dla Galicji zdołali wtedy przełamać trudność zasadniczą i wywalczyć kilka pozycyj w Ministerstwach dla ziomków.

Dzisiaj—deklarowana jawnie życzliwość zasadnicza Rządu dla nas snać uśpiła czujność mężów powołanych do strzeżenia dobra kraju, boć przecież nie możemy ani na chwilę posądzić ich o zmianę lub utratę poczucia obowiązków dla kraju. Dzisiaj i p. namiestnik Galicji i p. minister dla Galicji zaskoczeni zostali faktem, który w gruncie rzeczy niczem innem nie jest, jak utratą jednej z takich wprzód od przeciwników politycznych wywalczonej a ważnej i sprawiedliwie nam się należącej pozycji, tj. posady radcy dworu w Ministerstwie oświecenia i wyznań.

Oto jest dokonanym faktem, że radca dworu Gniewosz ustąpił już z posady zajmowanej w tem Ministerstwie od 15 go stycznia b. r. bez podawania się do dymisji — i że na jego miejsce mianowano Niemca p. Spauna.

Powiedzą nam może, że przecież od 1. lutego dr. Rittner wchodzi do Ministerstwa oświecenia, więc w miejsce jednego Polaka jest drugi. Tak! — ale p. Rittner został *„zur Dienstleistung zugewiesen.“* Starodawnym trybem piastuje on tymczasową posadę, a raczej pełni tylko tymczasowo czynności urzędowe, jako urzędnik bez posady, na podstawie przymiotów ściśle osobistych, od upodobania, zaufania i woli Ministra więcej aniżeli pospolicie zawisłych. Gdyby więc p. Rittner choćby z własnej woli takiej *Dienstleistung* kiedybądź zaprzestał, nie pozostanie w biurze Ministerstwa żadna luka, a w szczególności już tam nie zabraknie radcy dworu Polaka.

Więc jako debet życzliwego Rządu zapisujemy z ubolewaniem utratę stałej posady, którą w biurze Ministerstwa oświecenia już posiadaliśmy, a którą zdobyliśmy od Rządu nie życzliwego ale wrogiego. Ale zapisując to zdarzenie, zwracamy się w imieniu kraju do tych, w których ręku spoczywa orędownictwo jego spraw i interesów. Oczekujemy więc od p. namiestnika Galicji, p. ministra dla Galicji i wpływowych przywódców Koła polskiego, że ujmą się za potrzebą kraju i dołożą usilnych starań, ażeby posadę tę chwilowo w inne ręce nadaną, w jej dawnym charakterze jako stałą posadę dla urzędnika z Galicji przeznaczoną, co rychlej przywrócić.

Mowa ks. Bismarka.

(Według zapisków stenograficznych.)

(Dokończenie.)

Następnie odczytuje kanclerz depesze pruskiego posła w Anglji, donoszące, że po obradach Sejmu Anglja zmieniła nieco swój sposób zapatrywania na korzyść Prus, choć nie bez pewnego upokorzenia dla tych ostatnich. Anglja przeniknęła zamiary Francji i nie chciała opuścić starego sprzymierzeńca z pod Waterloo — żądała jednakże zobowiązania, że Prusy nie wykonają konwencji. Polityka Gorczakowa polegała na tem, aby rokowania przewlec jak najdłużej, i tylko dziś panujący cesarz Wilhelm powstrzymał go od spełnienia zamiaru, który zmierzał do wojny, gdyby mógł był liczyć na równoczesne uderzenie Prus.

Dalszy ciąg telegramu posła pruskiego w Londynie opiewa, że Anglja nie myśli wprawdzie stanąć w obronie Prus, gdyby je Francja zaczepiła, ale zachowa zupełną neutralność. Opinja publiczna, mianowicie opinja w Irlandji nie pozwala wystąpić w obronie Prus — Ta opinja publiczna została podburzona przez rozprawy sejmowe w lutym w r. 1863.

„Mniej więcej to samo chciano zrobić przy obecnych rozprawach w parlamencie nad sprawą wydalań, ale sprawa się nie powiodła. Dzisiaj stanowisko nasze nie jest tak eksponowane, dzisiaj mamy wiecej przyjaciół za granicą. Przypominam, że przytoczone przeciw mnie argumenta w parlamencie wyjęte były z rokowań z Rządem zaprzyjaźnionym w prawdzie z nami, ale zawsze Rządem obcym!

Był to zawsze pewien oddźwięk — ale czasy się zmieniły.

Dnia 5. marca otrzymałem list, że wreszcie upadła myśl Francji wystąpienia w nocie zbiorowej francusko-angielsko-austrjackiej przeciw konwencji prusko-rosyjskiej“.

Kanclerz cytuje ustęp z mowy Virchowa z r. 1863, który dowodzi, że Virchow wyżej cenił powagę francuskich i angielskich ministrów i dyplomatów od powagi jego, na szkodę kraju.... Rozprawy te były w r. 1863 hańbą dla Prus i służyły na korzyść Francji, jak to przyznał sam minister francuski.

„Konwencja prusko rosyjska była tajemnicą, zdradził ją ktoś, może poseł rosyjski, ja nie wiem, ale dopiero przez hałas, jakiego narobiono w Sejmie pruskim, sprawa nabrała rozgłosu“.

Kanclerz cytuje słowa posła Unruh, który nazwał politykę rosyjską daleko widzącą w przeciwieństwie do pruskiej — i znane słowa Waldecka o rumieńcu, jaki na licach Niemców wypalają żandarmskie usługi oddane Rosji.

„Co Polacy wówczas myśleli, to widać z ich mów ówczesnych. Poseł inowrocławski powiedział wówczas: Co jest naszem hasłem, co żywimy w piersiach, w uczuciach i w nadziejach, to, pozwólcie panowie, jest naszą rzeczą, tego nam nikt zakazać nie może, choćby to była Polska z r. 1772“.

Ku mej boleści słowa te powtórzył poseł Windthorst, który d. 16. stycznia r. b. powiedział w parlamencie:

„Czy nasi polscy współobywatele na mocy istniejących traktatów nie mają prawa czynić tego, co czynią, i dążyć do tego, do czego dążą?“ — więc do Polski z r. 1772? (*Zaprzeczenie w centrum i ławach polskich*).

Jest to rzecz jasna. (*Zwrócony do Polaków*): Czego sobie PP. życzycie i do czego dążycie, z tego nie możecie nic robić z pomocą nieprawnych środków. Gdy myślicie o Waszej dawnej Ojczyźnie i gdy życzycie sobie, aby ją znów przywrócono, toć Wam tego nikt zabronić nie może, atoli muszę protestować przeciwko tego rodzaju wybrykom niemiecko-narodowego ducha, jaki się przy tej sposobności objawił.

Podczas rozpraw nad zamachem, jakiego się na mnie dopuścił Kullmann, powiedział Windthorst — a tego mu nie zapomnę, bo komu życie moje tak zupełnie jest obojętne, ten robi na mnie wrażenie.

„Kto tak postępuje, jak ja — mówił Windthorst — ten się nie potrzebuje dziwić, gdy się coś podobnego zdarzy“.

Wł. Niegolewski powiedział dnia 22 kwietnia 1862:

„Nie wierzcie, jakobyśmy zaniechali naszych zabiegów co do odbudowania Polski — to się samo przez się rezumie, to jest nasz program“.

Z Waszej strony padło wówczas ostrzeżenie. Odtąd upłynęło lat 23, namiętności ochłodły — nie wątpimy, żeśmy zrobili postęp. Tylko nie myślcie Panowie, iżbym kiedykolwiek miał przyjąć wniosek Waszych polskich kolegów o przywrócenie Polski — tego nie przyjmę nigdy, pod żadnym warunkiem. Damy Wam obronę, której macie prawo żądać, ale skoro w granicach pruskich będziecie chcieli wzniecić polską kwestję — wtedy z kolegą moim dawniejszym, a może i przyszłym powiem „Hands offr!“ — precz z rękami! (*Brawo na prawicy*).

Ani na włos jeden Wam nie ustąpimy! Od dawna już zagranica, a mianowicie Francja, Polski nie popiera, bo myśli więcej o Prusach niż o Polsce. Ale mimo to walka o byt między temi dwiema narodowościami nie ustała, owszem się zwiększyła. Czas pokoju nie był po polskiej stronie czasem pojednania. Ludność polska robi ogromne postępy — a jakież są skutki wielkiego poparcia, które rzekomo Niemcy otrzymywać mają od Rządu? Większą jest pomoc, jaką otrzymują Polacy od opozycji, niż Niemcy od Rządu.

Polacy mogą słusznie powiedzieć, nasze sztandary posuwają się naprzód!

Katolicki wydział przyczynił się do tego, a p. Kretzig, który był jego przewodniczącym, przyczynił się głównie do tego, że ten wydział był instytucją polonizującą. Wydział ten był narzędziem w ręku kilku możnych rodzin polskich i rozstrzygał w wątpliwych sprawach zawsze na korzyść Polaków. Musiałem go znieść — i to mnie zmusiło do walki kulturnej, gdyż mojem zdaniem, nie było potrzeba wcale walki kulturnej. Kretzig wciągnął mnie w walkę kulturną. Wy-

---

25)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

Skończyło się biczowanie, skończyły się psalmy, zakonnicy postępując przywdziali habity i jeden po drugim chyłkiem się wynosił. Nie wyszła jeszcze ani połowa, gdy na chórze dał się słyszeć melodyjny śpiew niewieści, któremu wtórował poważny głos organów. Wszyscy podnieśli wzrok do góry. Bratanica opata, piękna Hermina, zebrawszy kilka przyjaciółek, aby stryjowi, który jej śpiew bardzo lubił, zrobić niespodziankę, udała się z niemi na chór i tam zaczęła nucić jedną z najwspanialszych pieśni religijnych. W blasku świec żarzących, rysował się jej profil szlachetny, reszta osób gubiła się wśród cieni. Jej towarzyszek całkiem nie było widać. Tylko niekiedy na żółtem tle świec żarzących mignęła jaka główka w pióra strojna, lub też pokazała się ręka, by w organach zasówki powyciągać. Hermina śpiewała z początku sama, wkrótce jednak przyłączyły się do niej inne damy, i odtąd srebrzyste dźwięki kaskadą na kościół spadały. Taki urok wywierała na obecnych ta pieśń pełna wzniosłej prostoty, że wszyscy, nie wyjmując nawet surowych panów czeskich, stali zasłuchani, i każdy pragnął, by niespodzianka trwała jak najdłużej. Opat pospieszył na chór, i usiadłszy za bratanica, słuchał. Gdy skończyła, szepnął coś do niej, potem ona tylko grała, on zaś sam głosem czystym a silnym, śpiewał:

Życia mego można pani,
Patrz niewolnik stoi twój,
On ci serce niesie w dani,
Łez wypłakał gorżkich zdrój!
O! królowo, o! aniele!
Ja się do nóg twoich ścielę!

Czy to w domu, czy na łowach,
Na mórz toni, albo w bitwie —
Miłość szczerą mam w mych słowach,
W moich myślach i w modlitwie —
Tyś królową, tyś aniołem,
Więc ci kornie biję czołem!

O! ty piękna, uśmiechnięta,
Liczko swoje ku mnie skłoń —
Podaj białe mi rączęta,
I przez życia wiedź mnie toń!
Wiedź mnie w niebo, mój aniele,
Bo tam szczęście, tam wesele!

Przestał, majestatyczny głos organów brzmiał jeszcze w powietrzu, a na dole młodzi rycerze, uniesieni śpiewem księcia, w którym obok uczucia brzmiała prawdziwa siła rycerska, jakby na dany znak, powtórzyli chórem dwuwiersz:

Wiedź mnie w niebo, mój aniele,
Bo tam szczęście, tam wesele!...

Wiszur ze swej strony mruczał, bo on musiał zawsze akompanjować.

Ucichł chór, ucichły organy, ale ostatnie dźwięki, niby słodkie westchnienie, jęczały jeszcze czas jakiś, wśród wiązań kolumn gotyckich.

— Czy to pieśń religijna? — zapytał Krystyn z Prachaticz, zwracając się do swoich towarzyszów.

Ten i ów wzruszył ramionami, nie wiedząc co odpowiedzieć.

— Jeden Wiszur mógłby nas pod tym względem objaśnić, bo on wszystko wie, zwyczajnie jak mnich, który lubi się biczować — rzekł Jerzy ze Stopnicy.

Wiszur tak gniewnie okiem błysnął i zębami kłapnął, że Jerzy bojąc się, by go nie ukąsił, czemprędzej w bok się usunął.

— Chodźmy, bo zdaje mi się, że już niedaleko do rana — rzekł Krystyn, odrywając wzrok od chóru, z którego towarzystwo powoli na dół zstępowało.

Gdy twarzami obrócili się do wielkiego ołtarza, wszyscy osłupieli.

Księżyc, kończąc nocną wędrówkę, zaszedł już na drugą stronę kościoła, i oświetlił tam okno, znajdujące się za wielkim ołtarzem. Na niem była wyobrażona chustka świętej Weroniki. Głowa Chrystusa była duża, wyrazista i pełna boleści. Ale choć nielitościwie krwawiła Go cierniowa korona, którą ludzie na skronie Mu wcisnęli, choć gęsto opadały Mu z czoła krople potu krwawego, i lubo groza malowała się w Jego spojrzeniu, mimo to na tych ustach bladych, co prawdę i miłość zawsze głosiły, drżały słowa przebacznia...

Niedługo już trwało i wszyscy wyszli z kościoła.

Jeden z dworzan książęcych, przydzielony przez wielkiego ochmistrza do boku gościom słowiańskim, chciał ich teraz do izby zaprowadzić, by po trudach podróży i wrażeniach dnia tego wygodnie spoczęli.

— Dziękujemy wam serdecznie za troskliwą o nas pamięć, ale do izby już nie pójdziemy — rzekł Krystyn z Prachaticz. — O ile mi się zdaje, do rana niedaleko, za godzinę zacznie świtać, nie warto więc rozbierać się i kłaść się na łoże. Jeśli łaska, zaprowadźcie nas do naszych koni, tam każdy przy swoim spocznie, a gdy słońce zejdzie, wyruszym w drogę.

— A macie pozwolenie księcia?

— Na co?

— Żeby tak wcześnie z opactwa wyjeżdżać.

— Książę mówił nam jeszcze na polowaniu, gdy nas tu uprzejmie zapraszał, że odjedziemy o wschodzie słońca.

Skoro tak, więc źle się stało, żeście go nie prosili, by to samo burgrabiemu powiedział. U nas jest taki zwyczaj, że tylko domownikom wolno rano za mury wychodzić bez osobnego zezwolenia, choć i to nie zawsze, wszyscy zaś obcy, a głównie goście, dopiero wtedy mogą opactwo opuścić, gdy sam książę da im przepustkę.

— Nie wiedzieliśmy o tem... możeby jeszcze pójść do księcia?

— Za późno... właśnie wszedł do pałacu i o tej godzinie nikogo już nie przyjmuje. Jednakowoż nie potrzebujecie się bardzo niepokoić... Książę wstaje wcześnie, a jutro, lub właściwie dziś, wstanie jeszcze raniej, gdyż z kilku panami, co tu na noc zostali, chce odbyć sąd nad czarownicą, którą graf Rauhenstein przywiózł z polowania. Takie rzeczy załatwiają się u nas zawsze przed rannym objadem, bo często gęsto trzeba wyrok zaraz spełniać, książę zaś, choć surowo wygląda, ma serce miękkie, i nie chce, by mu takie historje apetyt psuły.

— Co taką czarownicę może tu spotkać? — Melsztyński zapytał.

— Śmierć, nic gorszego, jeźli, ma się rozumieć, sąd przekona się dostatecznie o jej winie, o czem zresztą nikt z nas nie wątpi. W tym celu zaprzysięgną jeszcze owych chłopów, którzy ją w lesie znaleźli. Idzie tylko o to, jaką śmiercią ma zginąć. We Francji i w Szwajcarji, do której ztąd niedaleko, jest już w zwyczaju, że czarownice palą na stosie, ale nasz książę tego nie lubi, bo w ogniu człowiek choćby nie wiedzieć jaki zły, długo się męczy, chyba, że go dym odrazu zadusi. Dla niej zatem wybierze jakiś inny rodzaj śmierci.

— Czyście już ukarali jaką czarownicę?

— Dotąd jeszcze żadnej. W naszych stronach jest ich dosyć, codzień słychać o nowej, ale wiadomą jest rzeczą, że przy pomocy djabła te bestje umieją się dobrze ukrywać. Na tę, którą teraz mamy, sam graf Rauhenstein przeszło rok polował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dział katolicki, który miał bronić Rządu przeciw katolikom i Polakom, w końcu działał wprost przeciwnie.

Drugi powód wzrostu Polaków leży w prawach, jakie im daje konstytucja, którą niezmordowanie wyzyskują. Nie uznawają oni wprawdzie konstytucji i stosunek ich do Prus wygląda tak, jak gdyby mógł być za jednę dobę wypowiedziany, a gdyby mieli moc, toby nawet 24 godzin nie czekali, lecz poszli do boju. (*Zaprzeczenie ze strony Polaków*).

Czy jest pomiędzy wami choć jeden, któryby mógł dać słowo honoru, że tego nie zrobi? Czy zostalibyście w domu, gdyby się nadarzyła sposobność wyruszyć w pole? (*Niepokój na ławach polskich*).

Żądam waszego słowa honoru, — atoli tak głupimi nie jesteśmy, iżbyśmy sobie pozwolili powiedzieć, że tak nie jest.

Możność agitacji — oto druga przyczyna wzrostu siły Polaków — a popiera ich tradycyjna dążność Niemców do oponowania Rządowi. Przywłaszczają oni sobie wszystko, co Rządowi pruskiemu zarzucają, a osłabienie Rządu pruskiego jest pierwszą rzeczą, której potrzebują dla przywrócenia Polski.

Konstytucja Rzeszy dała im sposobność oparcia się o różne partje — a nawet o większość, której główne zasady popierane bywają przez Polaków, socjalistów i innych.

Popiera ich mianowicie frakcja postępowa, do której powiedzieć muszę jako dawny kapitan grobelny, kto nie chce pracować w obronie kraju, z tym fora ze dwora!

W polskiej opozycji widzę szczególne niebezpieczeństwo. Gdyby Polacy byli sami, tobym się tych 2 miljonów, z których Górnoszlązacy nie są tak nienawistni dla Prus, tak bardzo nie bał, ale właśnie to popieranie ich przez różne partje, budzi różne obawy.

Trzecim punktem popierającym Polaków jest słabość niemiecka i skłonność do małpowania zagranicy. Niemczyzna ustąpiła z Danji, z Alzacji, chlubiła się, że była w Paryżu, że paliła Heidelberg z Melakiem — jest to lokajska dusza! Z Niemców porobili się Polacy. Nie mówię o Kalksteinach, Trautenbergach — ale patrzmy na Krotowskich, którzy są właściwie Krauthoferami, na Szumanów, piszących się przez „sz," na Wolszlegierów i t. d. — to są nasze słabe strony.

Za dni młodości meich nie znano polskich dążeń na Górnym Szlązku — pierwsze zabiegi wyszły od księży — od posła księdza Szafranka — który tu zawsze stał po lewicy. Przyrzekł on swym przełożonym, że na lewicy siedzieć nie będzie, ale stał tutaj i głosował zawsze z lewicą. Stał jak statua, choćby przez 6 godzin z wielką siłą narzędzi do stania, których mu zazdrościłem. Użył on tutaj pierwszy tego wyrażenia — a mówił dobrze po polsku, że prędzej to a to nastąpi, aniżeli Niemiec będzie przyjacielem Polaka; sięgnął, jeśli się nie mylę, po przykład do królestwa zwierząt! Wówczas Reichenspergerzy głosowali jeszcze z Rządem — ale ks. Szafranek pokazał już palec przyszłości.

Dziś donoszą mi, że pewien ksiądz nie chciał przyjąć chłopców do przygotowania do pierwszych Sakramentów, dopóki służyć będą u Niemców. Są setki i tysiące takich wskazówek, że gwałtem rozdzielają społeczeństwo i zawstydzają tych, co się wdawają z Niemcami.

II. Sczaniecki wydał rozkaz, że każdy z jego ludzi zapłaci karę za użycie każdego słowa niemieckiego.

Przed 6 tygodniami ów ksiądz, który nie chciał przyjąć do nauki religji chłopców, służących u Niemców, powiedział na kazaniu, że jest rzeczą niesłuszną, aby katolicy służyli u Niemców. I teraz niech kto powie, że my kulturkampf mięszamy w te sprawy. (*Hałas w centrum.*)

Temi nieartykułowanemi głosami oburzenia nie zmienicie tej sprawy!

Przy wydalaniu zważaliśmy nie na wyznanie, lecz na narodowość. Nie my wciągamy wyznanie do walki, lecz tacy księża, jak ów powyższy, lub tacy, którzy wyznanie mięszają z narodowością.

Jeżeli pan przeczycie — to tu mam cały miech takich dokumentów i jeszcze gorszych. W pewnej parafji służba katolicka już odeszła od protestantów i żydów, tam nauka księży już poskutkowała.

Nasze usiłowania zmierzały do tego przez lat 45, aby sobie zjednać szlachtę polską; to się nie dało zrobić, trzeba szukać innej drogi. Trzeba popierać Niemców i pozyskiwać ich dla siebie, jak to radził Grollmann. Trzeba powiększać ludność niemiecką, aby zmniejszać ludność polską.

Ponieważ mamy dosyć własnych Polaków, dlatego wydaliliśmy obcych poddanych — byli tam pomiędzy nimi ludzie spokojni, ale byli też i agitatorzy, którzy nadużywali naszych praw, aby podburzać poddanych naszych.

Mamy dosyć własnych Polaków i korzystać będziemy z całą energją z tego środka. Jesteśmy tutaj zupełnie zgodni z naszymi sąsiadami, (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) — a uchwały Parlamentu nas nie powstrzymają.

Nie potrzeba się lękać Polaków — są ich tylko 2 miliony, z tych połowa na Szlązku, gdzie bez nadzwyczajnych środków możemy sobie z nimi dać radę. Ale i w Poznańskiem i w Prusach zachodnich główną przyczyną rozdwojenia i odłączania się Polaków jest szlachta — jej służba, jej urzędnicy, jak to już powiedział Grollmann.

Polska szlachta posiada jeszcze w W. Ks. Poznańskiem 656.000 hektarów — hektar przynosi w Poznańskiem 20 marek dzierżawy, a odciągnawszy nieużytki, lasy itp., tylko 15 marek, a więc 5 razy po 600.000, to jest 3 miliony, czyli 3 prct. od 100 milionów talarów.

Możnaby się zapytać, czyby Prusy nie mogły wydać 100 milionów, aby sobie pozyskać szlachtę polską, albo ją wywłaszczyć? (*Oklaski po prawicy — sykanie.*)

Jeżeli się domy, cmentarze itp. burzyło, aby wybudować kolej, albo postawić fortecę lub ulicę w mieście — (w Hamburgu wywłaszczono całą część miasta, aby port wybudować) — dlaczegoby państwo, chcąc się zabezpieczyć, nie miało posunąć się do ekspropriacji? Czyż bezpieczeństwo nie jest większe i ważniejsze od komunikacji?

Czyż bezpieczeństwo całości nie jest ważniejsze od fortecy? Dlaczegożby państwo w pewnych warunkach nie miało się posunąć do takiego kroku?

Przecież zapłacimy całą cenę! — a panowie ci możeby byli zadowoleni, gdyby się za te pieniądze mogli okupić w Galicji, w Kongresówce, albo mogli pójść na zachód i cieszyć się swym bytem w Paryżu, lub Monaco! (*Wielka wesołość — niepokój na ławach polskich*).

A więc koszta nie byłyby zbyt wielkie, a fiskus domen nie wieleby na tem stracił — a choćby stracił i 10 prct., to jest 3 miljony talarów, toć moglibyśmy to znieść w przekonaniu, że na wschodniej granicy będziemy mieli pokój. Opłaciłoby się przecież okupić ten skokój stratą 300.000 renty.

Ale Rząd nie zamyśla wcale teraz tak daleko postąpić. Mówię tylko o możliwości, aby publiczność rozpatrzyła się w tem i namyśliła się, czyby nie było korzystnem to uczynić, i ażeby także Polacy, którzy tak niechętnie żyją pod Rządem pruskim sobie rozważyli, czy kiedyś podobnego wniosku nie stawią. (*Wesołość*). Nasz projekt tak daleko nie idzie. Zaproponujemy przeciwnie środki, za pomocą których zamierzamy powrócić do dawniej scharakteryzowanego systemu Flottwella i używać dóbr, dobrowolnie na sprzedaż wystawionych, oraz domen, które się do tego kwalifikują, aby mieć tam Niemców pod warunkami, które nam dadzą gwarancję lub przynajmniej prawdopodobną pewność, że pozostaną Niemcami, a więc mieć tam Niemców z żonami niemieckiemi, nie z polskiemi, i to pod taką opieką, któraby nam zabezpieczyła osiągnięcie naszych zamiarów.

W tym celu, należy podobnie jak się działo za czasów Fryderyka Wielkiego przy kolonizacji wewnętrznej, utworzyć komisję bezpośrednią pod zarządem państwa, lecz posiadającą w swem łonie reprezentantów obu Izb Sejmu, tak izby istniała zobopólna kontrola tego, co się zdziałało. Komisja ta rozporządzałaby nabytemi majątkami w takim kierunku, iżby cel osiągnięty został, tj. obsadzałaby je Niemcami już to w roli dzierżawców, już to w roli dzierżawców czasowych.

Do tego nie potrzebujemy nawet dzierżaw wieczystych. Wystarcza do tego przeciąg czasu, tak obliczony, iż majętność taka po 25 lub 50-letniej dzierżawie przejdzie z czasem na własność dzierżawcy. Zażądamy więc głównie kredytu na zakupowanie dóbr. W obecnych ciężkich czasach idą i dobra, znajdujące się w rękach Niemców, na sprzedaż, ale, aby cel nasz osiągnąć, musimy czynić wszystko, co się da zrobić. Oprócz tego zamyślamy przeprowadzić inne środki, czy to prawem objęte, czy też nie objęte, nadające Polakom jako urzędnikom i żołnierzom sposobność, obejrzenia się w innych niemieckich prowincjach (*oklaski — niepokój na ławach polskich*) — a niemieckim urzędnikom i żołnierzom dać sposobność korzystnego pobytu w Poznańskiem — i to zawsze z tym warunkiem, że się z Polkami nie ożenią.

Nie będziecie panowie żądali, iżbym dalej cierpliwości waszej nadużywał i o tem mówił. Ale to są główne zarysy projektów, jakie zamierzamy wam przedłożyć: kupnem, szkołą, służbą w wojsku sprowadzić wprawny i spokojny sposób zmiany w owych nieznośnych stosunkach, w jakich obie narodowości przeciw sobie stoją. Jest to polepszenie naszego położenia, którego bez pozwolenia Sejmu uczynić nie możemy; dzisiejsza zaś większość parlamentu nie uchwaliłaby nam źródeł na to potrzebnych.

Musimy sobie sami w Prusach pomódz w drodze pożyczki. Dopóki panować będzie obstrukcja, jaką dotychczas co do źródeł finansowych w parlamencie znaleźliśmy, dopóty będziemy musieli w ogóle myśleć o tem, jak daleko Prusy same sobie pomodz będą mogły bez większości parlamentu.

Wyjaśniłem wam, panowie, sytuację długim poglądem na przeszłość, tu muszę przyznać, że nie jestem bez obawy. Nie obawiam się zawikłań zewnętrznych, pokój zewnętrzny prawdopodobnie nie będzie naruszany.

Ale co do rozwoju naszych stosunków wewnętrznych, co do postępowania większości parlamentu, z którą dalej pracować nie można — nie możemy liczyć na pomoc socjalnych demokratów, ani na pomoc Polaków, ani Alzatczyków, na pomoc kilku innych kategoryj — czy na pomoc stronnictwa centrum? nie wiem, gdyż zawsze się tam obawiają, iżby Rząd nie stał się za silnym, co nie pozostałoby bez ujemnego wpływu. Muszę więc usilnie się starać o skonsolidowanie sił naszych; to mem zadaniem, to mym obowiązkiem. W tym więc kierunku patrzę z pewną obawą w przyszłość.

Być może, że opatrzność po nadzwyczajnej łaskawości, jakiej w ostatnich 20 latach doznaliśmy, uzna za konieczne wystawić niemiecki patrjotyzm na jeszcze cięższą próbę ogniową sąsiednich antyniemieckich koalicyj, innemi słowy, że może przyjdziemy w położenie podobne do położenia za czasów Fryderyka Wielkiego w 7 letniej wojnie, że walczyć będziemy musieli przeciwko silnym koalicjom, które w niezgodzie naszej znajdują pewne poparcie. Bo inne narody nie znają naszych wewnętrznych stosunków, one nie wiedzą, że lud myśli inaczej, aniżeli większość parlamentu, jak tego doznaliśmy w roku 1866, w którym pomimo gniewu większości poszliśmy na bratobójczą wojnę. Ale o tem zagranica nie myśli, ona liczy na to, że nasza sprawa się rozpadnie, że się nie utrzyma. Mówiąc o nas, używają wyrażenia o glinianych podstawach; a rozumieć tu można tylko większość parlamentu. Ale się omylą, za temi glinianemi podstawami stoją jeszcze żelazne podstawy. Być może, że wewnętrzny nasz rozwój nałoży Rządom związkowym konieczność, iż będą się oglądały ze swej strony z Prusami na czele za zasadą „*ne quid detrimenti capiat res publica*! i według możności wzmocnią poszczególne Rządy i związek niemiecki, a przez to się zwolnią od polityki obstrukcyjnej większości parlamentu.

Nie należę ja jeszcze do adwokatów takiej polityki i sprzeciwia się ona w zasadzie moim usiłowaniom z lat ostatnich; ale zanimbym pozwolił na zastój i na narażenie na niebezpieczeństwo spraw Ojczyzny, podałbym Jego Cesarskiej Mości i książętom związkowym także rady i obstawałbym za niemi — taki bowiem minister, który życia i honoru nie poświęci na wyratowanie w danych okolicznościach Ojczyzny nawet wbrew woli większości, jest moim zdaniem nędznikiem. Ja przynajmniej zniósłbym, gdyby do tego przyszło, wszystko, coby mnie tylko spotkać miało, ale abyśmy wewnętrznemi starciami niszczyć i gubić mieli spadek wielkich czasów i zdobycze naszych wojsk walecznych — jak to się niestety w części dzieje w sąsiednich państwach zachodnich, — do tego pod żadnemi okolicznościami ręki nie przyłożę i znajdę do tego, jeżeli mi Bóg da życie i zdrowie i łaskę mego cesarza, potrzebne drogi i środki.

Na razie jestem wdzięczny za krok przychylny, jaki znalazłem ze strony panów, którzy ten wniosek postawili i możecie panowie na to liczyć, że mając do siebie zaufanie pójdziemy ręka w rękę. (*Oklaski po prawicy i na ławach narodowo-liberałów. Przeciągłe sykanie po lewicy i w centrum*).

Głosy prasy o mowie Bismarka.

Słowa kanclerza niemieckiego, które piorunem ugodziły w Polaków, wywołały w całej prasie odpowiedź i krytykę.

Węgierska prasa wydając swój sąd o mowie księcia Bismarka staje nietylko na stanowisku przedmiotowego sędziego, ale troskliwa o byt monarchji, czyta w niej owe straszne „Mane Tekel" dla całego państwa austro-węgierskiego.

Pester Lloyd wyraża się w ten sposób: „Należy to do najtrudniejszych obowiązków zawodu publicystycznego, by pisać o mowie księcia Bismarka z ową wstrzemięźliwością, jaką się zwykło zachowywać przy sprawach dotyczących zagranicy. Sposób, w jaki kanclerz obszedł się z parlamentem pruskim nie ma przykładu w historji narodów, rządzonych konstytucyjnie i żywimy nadzieję, że po wszystkie czasy pozostanie anormalnością, która się nie powtórzy. Zresztą rzecz sama nie jest nową, śmiały bowiem plan ekspropriacji właścicieli w całej prowincji uważać można jeno za wybryk chwilowego humoru (Laune). Jeśli bowiem trzeba było wywłaszczać całą klasę społeczną li dla tego, że przypadkiem złożona jest z katolików i Polaków, wówczas nie ma dostatecznego powodu dla któregoby państwo nie mogło znieść posiadłość gruntową i w ogóle wszelką posiadłość.

Nemzet zaznacza, że mową tą zdarł książę maskę, zakrywającą do dziś oblicze jego polityki. Wystąpienie księcia zmusza parlament niemiecki do alternatywy: *se soumettre ou se demettre*! Kończąc uwagi swoje powiada to pismo: „To wszystko zajmuje nas do tego stopnia, że skłonni jesteśmy do mniemania, iż straszne słowa Bismarka nie tylko muszą pobudzić naszą czujność ale wpłyną także na nasz stosunek do Niemiec."

Pesti Naplo zaznacza, że Bismark zadał śmiertelny cios idei wolności, pomiatając tak jawnie zasadniczemi ustawami państwa niemieckiego, ale idee te ostatecznie zwyciężyć muszą. Bismark liczy lat 71, król pruski 89, w życiu jednostek to poważne cyfry, ale narody nie starzeją się tak szybko. Polacy przeżyją politykę Bismarka. Pismo to dodaje, że w tej walce rasowej powołuje się do życia zasady wandalizmu, któremi świat kierował się w czasie wędrówek narodu.

Egyetértés powiada, że niedziwiłoby go, gdyby kto zwątpił w zdrowy zmysł kanclerza! Dla dwu miljonowej ludności polskiej wyciąga on cały arsenał praw barbarzyńskich! Jakiż to dowód słabości i bezsilności „narodu cywilizatorskiego!"

Pesti Hirlap nie widzi nic uderzającego w postępowaniu Bismarka. Człowiek ten tak 1 two przeprowadzał swe plany, że nie wahał się w końcu pomyśleć o przewróceniu wszelkich zasad moralności, rządzących dziś światem. Czyni on podobnie jak owi Attylle, Tamerlanowie i inni, którym się to po części udawało.

„Plan Bismarka" — kończy to pismo — „jest tak oburzającym, że poruszyć musi do głębi uczucie każdego człowieka, który czujące serce w piersi swej nosi!"

Budapesti Hirlap omawiając teorje Bismarka kończy następną uwagą: „Zbytecznem byłoby twierdzić, że sympatje nasze stoją po stronie Polaków, zbytecznie tem bardziej, że gdyby Niemcom udało się przeprowadzić swe plany, staliby się dla nas wprost groźni."

Donieśliśmy już, że *Neue fr. Presse* fruktyfikuje te mowy dla celów opozycji fakcyjnej. Na to replikuje *Vaterland* w ten mniej więcej sposób: „Jestto podłością domagać się, by nasza starożytna monarchja, złożona z rozmaitych ludów, stosowała się już nie do niemiecko-pruskiej polityki, ale do każdej mowy kanclerza niemieckiego i premiera pruskiego, która może do czegoż innego dąży, aniżeli to otwarcie wypowiedziano, która może wynikła z niedyspozycji chorobliwego systemu nerwowego ks. Bismarka — jednem słowem: by cesarstwo austrjackie, tak tańczyło, jak mu Bismark zagra, by urządziło swoją wewnętrzną politykę według widzimisię żelaznego kanclerza. Z głębokim wstydem dowiadujemy się, że są jeszcze Niemcy pozbawieni do tego stopnia wszelkiego uczucia sprawiedliwości i godności, że z uniesieniem przyjęli mowę Bismarka wygłoszoną w nieszczęśliwej godzinie, a która wiele szkody przyniosła honorowi imienia niemieckiego".

Cóżby *Vaterland* był napisał, gdyby był wyczytał w *Deutsche Volkszeitung* następującą elukubrację: „Z pokornem i głębokiem uszanowaniem spoglądamy na genjalnego męża stanu, który bez względu na to, czy się to komu podoba lub nie, dąży do wytkniętego celu, by złożyć kamień zworowy do dzieła narodowego".

I prasa francuska żywo się zajmuje enuncjacją bismarkowską.

Republikański *Temps* uważa mowę Bismarka za wypowiedzenie wojny konstytucji państwowej i skromnemu systemowi reprezentacyjnemu, który zaprowadzono w Niemczech w roku 1870.

La France pisze: „Mimo że reprezentanci narodu niemieckiego przyzwyczajeni są do gwałtownych a nawet obelżywych napadów kanclerza, to przecież nigdy nie przekroczył on tak dalece granic przyzwoitości, jak to uczynił w ostatniej mowie. Parlament niemiecki liczy wprawdzie wiele ludzi samodzielnych — czy będą oni w stanie oprzeć się całej masie bezwzględnych czcicieli półbożka teutońskiego?"

Français powiada: Wyznajemy, że przyzwyczajeni jesteśmy do energicznych enuncjacyj księcia Bismarka, przyznać jednak musimy, że tym razem przeszedł Bismark samego siebie. Najgorszem jest to, że postępuje tak, jak mówi. Wydalanie austrjackich i rosyjskich Polaków odbywa się z nieubłaganą srogością mimo protestu parlamentu, a nie przyczynia się do podniesienia znaczenia państw zagranicznych, które nic przeciw temu nie mają.

Le Succes pisze w artykule Prusy i Polacy: Podobne proskrypcje, jak ostatnie wydalania; nie wydarzyły się od czasu wywłaszczenia Irlandji przez Cromwella. Gdyby książę Bismark przeniósł swój system na Zachód, wówczas zachodziłoby pytanie, czy nie zostałby przez to naruszony pokój frankfurcki. W każdym razie będziemy mieli prawo użyć represalij w obec 85.000 Niemców, szukających zarobku we Francji.

Na zakończenie podajemy to głos tutejszego *Diła* i *Słowa* Pierwsze z nich pisze między innemi: Nieubłagana bogini zemsty wyciągnęła niespodzianie swą ciężką rękę przeciwko Polakom! Nie minęło jeszcze kilka tygodni od czasu, w którym Rusini, stając w obronie swoich praw narodowych, swego rodzinnego języka, odzywali się do polskiej większości w Sejmie galicyjskim, żądając sprawiedliwego załatwienia żywotnych interesów narodu ruskiego, i wołali: „Takich samych argumentów, jakich wy używacie w obec Rusinów, mogą i tam użyć, gdzie się wam zaprzecza praw narodowych" — a otoż i stało się, co przepowiadano.

Słowo po dłuższym wywodzie tak kończy: Takim jest mniej więcej eksterminacyjny program ks. Bismarka w obec Polaków pruskich i takiem straszne *memento*, bądź to za grzechy ich przodków, bądź to dla nauki w przyszłości...

Do tych słów *Diła* i *Słowa* nic za razie nie dodamy. Każdy sam je osądzi

Rada państwa.

Przedwczoraj rozdano między posłów przedłożenie rządowe, dotyczące ubezpieczenia robotników na wypadek choroby.

Projekt normuje obowiązkowe zabezpieczenie dla tych kategoryj robotników, które podlegają przepisom o zabezpieczeniu od wypadków a nadto dla robotników zatrudnionych przy przedsiębiorstwie przemysłowem, albo przy innem przedsiębiorstwie, podlegającem przepisom ustawy przemysłowej. Przymus ubezpieczenia robotników polnych i leśnych jest tylko fakultatywny i zależy od uznania Ministerstwa spraw wewnętrznych, które się w tym celu ma porozumieć z Wydziałem krajowym lub krajową Radą kulturną.

Zabezpieczenie polega na wsparciu w razie choroby, bezpłatnej pomocy lekarskiej, a w razie niezdolności do pracy dziennym zasiłku pieniężnym w wysokości połowy przeciętnej płacy dziennej robotnika. Wsparcie udziela się przez cały czas trwania choroby, a gdyby się pierwiej nie skończyła, to przynajmniej przez trzynaście tygodni.

Zabezpieczenie następuje przez powiatowe Kasy towarzyskie lub gwareckie, do których się wnosi wkładki w stosunku procentowym do pobieranej płacy dziennej.

KRONIKA.

Lwów dnia 4. lutego.

Wiadomości z dworu. Na cześć arcyks. Karola Stefana i jego narzeczonej arcyks. Marji Teresy odbyła się onegdaj po południu u arcyks. Albrechta uczta familijna, na której byli oboje cesarstwo i wszyscy członkowie domu cesarskiego.

Cesarzowa wyjedzie w sobotę ze świtą do Miramare, a ztamtąd, po 7-dniowym pobycie, do Buda-Pesztu, dokąd przybędzie także cesarz.

Wiadomości osobiste. Marszałek Zyblikiewicz przybył onegdaj z Przemyśla do Krakowa. — P. namiestnik Zaleski, przeziębiwszy się w czasie podróży z Wiednia do Lwowa, zmuszony jest przez kilka dni pozostać w domu. — Hr. Alfred Potocki przybył do Krakowa i zamieszkał „pod Baranami." — Hr. Badeniowa wyjechała z Krakowa do Wiednia. — Ks. Konstanty Czartoryski, wiceprezydent Izby panów, zachorował na katar oskrzelowy, i od dni kilku nie wstaje z łóżka. — Księżna Windischgrätz powróciła z Węgier do Krakowa. — Radca minist. Rittner przybył onegdaj do Wiednia i objął sprawy urzędowania swego w Ministerstwie oświecenia. Radca dr. Rittner otrzymał także referat o izraelickich sprawach wyznaniowych.

Nekrologja. W Gorzycach w powiecie Tarnowskim położonych w majątku własnym, zmarł powszechnie znany z prawości charakteru d. 29. zm. po długich a ciężkich cierpieniach, Bazyli Gozdawa baron Gostkowski w 96 roku życia, ojciec wice-dyrektora kolei państwowych w Wiedniu, Romana barona Gostkowskiego. Śp. Gostkowski jako prawy Polak żywy brał udział w wypadkach roku 1831 i 1863, dostarczając broni, amunicji i pieniędzy. Pokój jego cieniom. — W Krakowie zmarł Feliks Józef Lipnicki, podoficer ułanów z legji nadwiślańskiej z r. 1831, obywatel m. Krakowa, przeżywszy 75 lat. Zmarł tam także długoletni członek Izby handlowej Aron Holzer. — Oskar hr. Sosnowski, jak donoszą z Rzymu, zmarł tam d. 26. zm. Pogrzeb odbył się w kościele Sant Andrea della Fratte. Oskar hr. Sosnowski, wnuk litewskiego hetmana, oddany całkiem snycerstwu, zamieszkiwał od lat czterdziestu w Rzymie, rzadko i jedynie z konieczności udając się na Wołyń, gdzie posiadał ogromne dobra i zamek Nowomalin, po książętach Ostrogskich i Wiśniowieckich odziedziczony. Pan z panów, miljonowy bogacz, prowadził w Rzymie życie najuboższego artysty, mieszkał w dwóch najętych z meblami pokojkach, jadał w podrzędnej traktjerni il Falcone, miał jednego tylko brudnego sługę. Nie widywał prawie nikogo z obawy, jak powiadano, skompromitowania się w oczach moskiewskiego Rządu, by mu dóbr nie skonfiskował. Wiele jednak świadczył ubogim artystom i rodakom, ale te dobre uczynki nie mogły pochłaniać nawet setnej części jego dochodów. Grono ludzi, którzy potrafili go osamotnić w czasie długiej choroby, nikomu nie dozwoliło do chorego przystąpić. Ludzie ci zapewniają, że hr. Sosnowski nie chciał nigdy uczynić testamentu. Rzecz to ważna, nie ze względu na dobra śp. Sosnowskiego w Polsce, które przechodzą na Chodkiewiczów i Czetwertyńskich, ale z powodu ogromnych kapitałów, które miał w Rzymie, a których podobno nie znaleziono.

Kalendarz. Piątek (5.): Agaty P. M. — Dobrohna. Wschód słońca o godz. 7. min. 31, zachód o godz. 4. min. 59.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować na kozły, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Kronika karnawałowa. Bal jednorocznych ochotników odbędzie się dnia 16. bm. w sali kasyna miejskiego, a nie — jak pierwotnie donosiliśmy — w kasynie wojskowem.

Bal na dochód funduszu emerytalnego członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej, odbędzie się w sobotę dnia 6. bm. w salach kasyna miejskiego. Bal ten zapowiada się być świetnym, sądząc z licznego udziału publiczności. Biletów nabyć można jeszcze w handlu pp. Dymeta, K. & J. Schayerów i Jana Bromilskiego, — w dzień balu przy kasie.

Bal muzyczny. Do najświetniejszych zabaw, jakie kiedykolwiek w mieście naszem się odbywały, należał zawsze bal muzyczny, który był punktem kulminacyjnym karnawału. Wszystkie nasze piękności zgromadzają się na tym balu, wiedzą bowiem dobrze, że się zabawią znakomicie. To też pomimo ogromnej konkurencji bal muzyczny w roku zeszłym zdobył sobie palmę zwycięztwa. I nie dziw, bo zabawa publiczna, którą się same panie zajmują, musi się powieść znakomicie.

To też i w tym roku zasiągnie komitet pod względem urządzenia balu rady pań, jako w zabawie głównie interesowanych. Bal odbędzie się dnia 2-go marca, a więc na schyłku karnawału w sali Kasyna miejskiego, która udekorowaną będzie według pomysłu pana Michała Sozańskiego. Osobna komisja zajmuje się urządzeniem sali, która wyglądać będzie zupełnie oryginalnie. Wykonania dekoracyj podjął się dekorator teatralny, p. Düll. Zaproszenia są już przygotowane i w tych dniach będą rozesłane.

Z życia towarzyskiego. W sobotę dnia 30. stycznia br. o godzinie 5. wieczorem odbył się w Warszawie w kościele Opieki św. Józefa (PP. Wizytek) ślub p. Leopolda Münnicha, urzędnika Magistratu miasta Krakowa, z panną Sebaldą Tarasiewiczówną, córką pp. Tadeusza i ś. p. Sebaldy z Armatysów.

Festyn na lodzie. We wtorek odbył się na „Szumanówce" festyn, w którym wzięło udział mnóstwo łyżwiarzy i pięknych łyżwiarek. Pomimo, że powietrze było dość nieprzyjemne, publiczność zgromadziła się bardzo licznie w lożach i na trybunach. O godzinie 4. odbyły się wyścigi, a najbardziej podobał się bieg panien.

Jak się dowiadujemy, Towarzystwo łyżwiarzy zamierza w najbliższym czasie urządzić festyn wieczorny z zupełnie nowym programem.

W sprawie Banku Kryłoszańskiego donieśliśmy onegdaj, że pan J. Naumowicz przyniósł mu z Petersburga ratunek. Otóż w ostatnich numerach *Słowa* i *Prolomu* ogłasza on artykuł z własnym podpisem, w którym podaje do wiadomości publicznej, że jego staraniom powiodło się uratować tzw. „Bank Kryłoszański" od katastrofy. Pan Naumowicz nie wymienia cyfry, ale zapewnia, w sposób bardzo stanowczy, że jako „pełnomocnik ruskich kapitalistów" zdobył rzeczywiście w Petersburgu kapitały potrzebne do assanacji chwiejącego się Zakładu lwowskiego. Nie potrzebują się więc obawiać o swoje kapitały ci, co lokowali pieniądze na książeczki oszczędności, albowiem otrzymają wkładki w całej pełni; ręczy im za to pan Naumowicz. Przestrzega on dalej patrjotów, ażeby nie dawali wiary baśniom tendencyjnym, szerzonym z umysłu przez wrogów russkiej narodowości, jakoby lokacja kapitałów w tej instytucji była połączoną z niebezpieczeństwem. Jest — zdaniem p. Naumowicza — najzupełniejsze bezpieczeństwo, albowiem za „Bankiem Kryłoszańskim", stoi Rosja... Pan Naumowicz zapewnia wprawdzie, że po za tą finansową pomocą Rosji nie kryje się żadna „agitacja polityczna" ale kilka wierszy dalej tak pisze: Na nas (Rusinach) sprawdziły się słowa Chrystusa: „Szukajcie, a znajdziecie; pukajcie, a będzie wam otworzono!"

Konkurs gal. Zakładu zastawniczo-kredytowego. Wierzyciele masy konkursowej wybrali dziś definitywnym kuratorem masy adwokata dr. Pomianowskiego, a zastępcą adwokata dr. Małachowskiego. Wybór ten wymaga jeszcze zatwierdzenia sądowego, które zresztą niewątpliwie nastąpi.

Magistrat miasta Lwowa nabył w drodze kupna realność p. Pietscha przy ul. Łyczakowskiej za cenę 63 tysięcy złr., celem przebudowania jej na koszary kawalerzyckie. Kontrakt ten potrzebuje jeszcze zatwierdzenia Rady miejskiej.

Odwet. Za przykładem krawców krakowskich, którzy przed kilku miesiącami wystąpili solidarnie przeciw sprowadzaniu wyrobów pruskich, poszła korporacja krawiecka we Lwowie. Wydział korporacji krawieckiej ogłosił następujące pismo: „Solidarnie zaprzestaliśmy towary brać z fabryk państwa pruskiego."

Bolesław Mikuliński, Stanisław Niemczynowski, Jan Lerski, Stanisław Platowski, Franciszek Kordys, Franciszek Mozer, Karol Matlas i Kropiowski, Adolf Dublowski Pierwsza spółka krawców lwowskich, Franciszek Głodziński.

Mianowania. Ck. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Józefa Solczaka, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy ck. Sądzie powiatowym w Liszkach, na jego żądanie i własne koszta w tym samym charakterze do ck. Sądu powiatowego w Oświęcimie, jako kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych, i nadał Józefowi Rumińskiemu, kanceliście przy ck. Sądzie powiatowym w Bieczu, posadę kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy ck. Sądzie powiatowym w Bieczu; zaś zamianował Antoniego Trzecińskiego, podoficera rachunkowego przy 52 bataljonie obrony krajowej w Krakowie, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy ck. Sądzie powiatowym w Liszkach, i zamianował Jana Łukawskiego, podoficera rachunkowego przy 54 bataljonie obrony kraj. w Wadowicach, kancelistą przy ck. Sądzie powiatowym w Bieczu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filjalnej w Ściance Jana Gosowskiego, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filjalną w Ściance i nauczycielkę tymczasową Karolinę Marję Kuliżankę w Rymanowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Rymanowie.

Wiadomości dyecezjalne. Prezentę na grecko-kat. probostwo w Myszkowicach otrzymał ks. Damian Baczyński.

Ks. Seweryn Matkowski mianowany został drugim kaznodzieją przy gr.-kat. katedralnej cerkwi w Przemyślu.

W Zakładzie SS. Miłosierdzia, domu św. Kazimierza we Lwowie, odbyło się dnia 16. stycznia br. losowanie posagu z fundacji imienia Marcelego Suchodolskiego, przeznaczonej dla dziewcząt, zostających na wychowaniu w Zakładzie SS. Miłosierdzia. Los posagowy w kwocie 1.235 złr. 49 ct., wygrała Stanisława Kunegunda Firlińska z Krakowa, zostająca w Zakładzie św. Kazimierza we Lwowie, 8 z porządku losujących między 37.

Nowy hrabia. Urzędowa *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz podpisał dyplom, wynoszący Romana z Michałowa Michałowskiego do godności hrabiowskiej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ostałowice, w pow. przemyślańskim, na pokrycie zaciągniętej z powodu budowy szkoły pożyczki, zapomogi w kwocie 50 złr.

Samobójstwo ochotnika jednorocznego. Wczoraj donieśliśmy o samobójstwie jednorocznego ochotnika Ossowskiego, który usiłował zastrzelić się w koszarach 80go pułku piechoty. Otóż w pierwszej chwili zdawało się, że nieszczęśliwy młodzieniec nie żyje; dopiero później, gdy go przeniesiono do szpitala Inwalidów, skonstatowali lekarze, że kula ugrzęzła, nie jak przewrotnie sądzono w mózgu, lecz w krtani. To też jest nadzieja, że Ossowski pozostanie przy życiu. Operacji na razie zaniechano. Chory ma się dziś nieco lepiej, jest przytomny, mówić jednak nie może.

Kronika łowiecka. Na schyłku sezonu Nemrodowego, odbyło się polowanie w Bobrku u księstwa Bogdanów Ogińskich, który dało rezultat dotąd niewidziany w Polsce. W miejscowości powyższej, w której przed 4 laty zaledwie kilkadziesiąt sztuk zwierzyny padło, ubito w 12 strzelb w prze-

ciągu półczwarta dnia 370 zajęcy, 38 rogaczy, 5 cietrzewi i 2 kuny leśne, bardzo piękne okazy.

W Potuzycy, u b. marszałka hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, polowano przez dni sześć. Oprócz drobniejszej zwierzyny padł 1 wilk, zabity przez p. Obertyńskiego, 41 dzików, z których 10 zabił hr. Artur Potocki, a mianowicie na jednem stanowisku z dwóch sztućców w jednej chwili zabił sztuk 4, a piątą nieco później. Padło dalej 19 rogaczy i 7 lisów.

Do Rady powiatowej horodeńskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został właściciel dóbr, p. Mikołaj Romaszkan.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 3. lutego. Skradziono zimowe palto wart. 20 zł. i koc na konia. — Zgubiono dekret nominacji p. Antoniego Stojowskiego na asp. k. K. L. — Znaleziono parasol, kluczyk djamentowy war. około 40 zł., los węg. Czerw. krzyża S. 3058 N. 92, książkę służb. i abszyd z świadectwami.

Kraków 2. lutego. Pomniki Mickiewicza, dłuta Rygiera i Gadomskiego, wystawione zostaną w sali Sukiennic, zwanej Langierówką. Na obu przedstawiony jest Mickiewicz w postawie siedzącej, w pół nagi wedle szkicu Matejki.

Projektowanemu Towarzystwu geograficznemu nie bardzo się wiedzie. Sfery naukowe, mające styczność z Akademją, nieprzychylnie się w tej sprawie odzywają, uważając, zupełnie zresztą słusznie, iż w naszych stosunkach przedsięwzięcie to nie ma koniecznych warunków. W obec tysiąca potrzeb bliższych, cele tak odległe nie mogą liczyć na ofiarność ogółu.

Dla charakterystyki tutejszych stosunków, nie od rzeczy będzie, nadmienić o pewnym drobnym ale wiele mówiącym fakcie.

Redakcja *Czasu* nie dozwoliła dołączyć do swego dziennika okazowego numeru *Ananasa*, wydawanego przez Kaź. Bartoszewicza. Za dołączenie numeru opłaca się, a przecież za inserat redakcja nie odpowiada, to też skrupulatność w zachowaniu zasad była nieco za daleko posunięta.

Kraków 3. lutego. P. Fischer, w przejeździe do Pragi, urządzi we czwartek w tutejszym teatrze publiczność swojemi wybornemi typami, między któremi ukażą się nowe, nieznane, a zwłaszcza „Prestidigitator“, który niezawodnie nie małem cieszyć się będzie powodzeniem.

Komenda wojskowa tutejsza wprowadziła od niejakiego czasu w życie ważne rozporządzenie. Znane są burdy, jakie wyprawiali zawsze na Kazimierzu wojacy podochoceni, z czego przychodziło nieraz do krwawych zatargów, a nieraz narażeni byli nawet przechodnie na niebezpieczeństwo. Od pewnego czasu nie wolno żołnierzom uczęszczać do szynków na Kazimierzu. W tym celu stoją zaciągnięte straże tuż za dawnym mostem na Stradomiu i nie przepuszczają żołnierzy na Kazimierz, patrole zaś bezustannie przeciągają tę dzielnicę, rewidują szynki i aresztują natychmiast przydybanych. Powrócił też spokój w tej dzielnicy, a energiczne środki nie pozwalają na przekroczenie rozporządzeń.

Kołomyja 2. listopada. W korespondencji, zamieszczonej w *Dzienniku Polskim*, donoszącej o zgonie weterana naszego śp. Seweryna Ostaszowskiego pominięto ważny szczegół, iż przy pogrzebie tego weterana brał czynny udział chór młodzieży ruskiej pod przewodnictwem ks. Dudyka i prześlicznym rzewnym śpiewem przyczynił się znacznie do uroczystości obrzędu pogrzebowego. Dawno już Kołomyja nie widziała tak wspaniałego pogrzebu, jakim był ów pogrzeb śp. naszego weterana, Polacy, Rusini i Żydzi licznie się zgromadzili, trumnę od domu aż na cmentarz prawie z rąk sobie wyrywano, nieśli ją na przemian obywatele okoliczni, młodzież polska i ruska, rzemieślnicy, nasi przedmieszczanie i ochotnicza straż ogniowa. W owej słynnej niegdyś Kołomyi z agitacyj i tendencyj niekrajowych i głośnej z procesu Olgi Hrabar, aż pogrzeb ś. p. naszego weterana pożądaną zgodę sprowadził.

P. burmistrz Aslan, który niemal całym pogrzebem się zajął, również i p. asesor Bilous w stroju narodowym utrzymywał porządek podczas konduktu pogrzebowego.

Widocznie słowa, wyrzeczone przez pierwszego naszego władykę stanisławowskiego, nie poszły z wiatrem, nasienie już kiełkuje, jakieś ciepło czuć się daje w atmosferze i niebawem niezawodnie, ale prawdziwa zawita zgoda między obu zwaśnionemi narodami, a że ma się ku lepszemu, niechaj służy świeży fakt.

W dniu 30. stycznia b. r. przy odbytem w kościele rz.-kat. nabożeństwie za Kilińskiego, przy którem i ruskie organy w pogotowiu, brał udział również i Rusini i przy końcu nabożeństwa wspólnie zaintonowali pieśń „Boże coś Polskę“. Tylko tak dalej bez rozdrażnienia i bez goryczy, a przyszłość lepsza wkrótce nam zawita. Objaw ten radośny można powitać słowami zmarłego: „Sława Bogu“.

Szczerzec 3. lutego. Zdarzył się tu wypadek, który powinien obudzić baczniejszą uwagę władz ustawodawczych. Oto jak dowiadujemy się, kilkunastu gospodarzy z Ostrowa wniosło do Namiestnictwa podanie, że zamierzają przejść na obrządek łaciński, ponieważ ich duszpasterz wyzyskuje ich przy każdej funkcji kościelnej.

Jest to zaskarży dowód, jak zgubnie działa trzymanie się dawnego systemu opłat, a nie potrzebujemy dodawać, jak fatalnie wpływa podobny fakt na moralność ludu.

Warszawa 2. lutego. Hr. Zamojska, z domu księżniczka Karolina de Bourbon, przyjęła — jak donosi *Słowo* — zaproszenie na opiekunkę zakładu warszawskiego Domu schronienia (Przytulisko), a zarazem i na gospodynię balu, który ma się odbyć w dniu 27. lutego na korzyść tegoż zakładu w salach ratuszowych.

Wiedeń 3. lutego. Bal przemysłowców, który odbył się wczoraj, i wypadł świetnie, zaszczycili go swą obecnością: Cesarz, arcyksiążę Rudolf wraz z małżonką, i prawie wszyscy w Wiedniu bawiący arcyksiążęta i arcyksiężniczki.

Padwa 2. lutego. W okolicy tutejszej szerzy się cholera.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Czwartek: „Łucja z Lammermoor“.

Benefisy. W dalszym ciągu odbędą się przedstawienia na dochód p. Frenkla (piątek „Porwanie Sabinek), p. Woleńskiego („Ojczyzna“), p. Żelazowskiego („Dymitr“), p. Lubicza („Odgadnie mi żonę“, kom. p. Abrahamowicza).

(m) Przedstawienie amatorskie, które odbyło się onegdaj w „Sokole“, powiodło się pod każdym względem wybornie. Komitet wpadł na bardzo szczęśliwą myśl urządzenia widowisk o nieco wcześniejszej porze, bo o godzinie 5. po południu. Eksperyment ten udał się w zupełności. Już o godzinie wpół do 5tej ogromna sala „Sokoła“ była szczelnie zapełniona publicznością, tak, że przed rozpoczęciem przedstawienia musiano zamknąć kasę. Odegrane komedyjki: „Biały kruk“ i „Consilium facultatis“, wypadły wzorowo. Amatorowie panowie Janikowski, Eder, Piżl, Małaczyński i Świątkiewicz grali z humorem i werwą. Równie dobrze wypadły role damskie, które spoczywały w rękach pań: Dos..., Łycz..., Skirl... i Czarn... Pomiędzy komedyjkami zbierał p. Małaczyński huczne oklaski za bardzo udatne wygłoszenie „Modlitwy kawalera“ i nadprogramowego wiersza Abgarowicza „Gniewam się“.

W przestankach przygrywała orkiestra 80go pułku piechoty pod kierownictwem kapelmistrza p. Zistlera najnowsze utwory.

Dochód z przedstawienia jest wcale znaczny, a nadto „Sokoły“ mają tę satysfakcję, że przekonali się o sympatji publiczności dla ich pracy pożytecznej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy. Ruch na targach zbożowych nie podnosi się wcale. Usposobienie panujące nazwać można raczej mdłem, aniżeli spokojnem. Pszenica za 100 kilo netto (bez worka) stoi między 6 złr. a 7·65. Targ lwowski wykazuje za 100 kilo 6·40—7·45, natomiast w Podwołoczyskach utrzymuje się cena między 6 a 7·65 złr. Najwyższą cenę osiągnęło żyto na targu w Jarosławiu, gdzie dochodziło do 5·50. Największą różnicę w cenie wykazuje jęczmień. Za 100 kilo płacą we Lwowie od 6 złr. do 7·10, podczas gdy na targach w Tarnopolu, Podwołoczyskach i Jarosławiu cena jego wynosi od 4·75 do 6 złr.

Owies płacono na targu lwowskim 5·50—6 złr., na innych targach osiągnął cenę najwyższą do 5·40. Rzepak utrzymał się w cenie między 9 a 10·40. Konicz biały płacono we Lwowie od 55—65 złr., w Jarosławiu od 45 do 60 złr. Okowitę za 10.000 litrów pret. loco Lwów płacono 22—23 złr.

Czescy fabrykanci melassy i spirytusu oświadczyli, iż przystępują do uchwały węgierskich fabrykantów spirytusu w sprawie 30-procentowej redukcji wyrobu spirytusu począwszy od lutego.

Wiedeń 1. lutego. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 2961 sztuk a mianowicie 906 sztuk galic i buk., 801 sztuk węg. i 1254 niem.

Płacono za gal. i buk. od 49·— do 54·—, prima 55·— do —·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 49·— do 55·—, prima 56·— do 59·—, za niem. od 52·— do 58·— prima do 60·— za 100 kilo bitej wagi. za bajwoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był zły, cena spadła o 1 złr do 2 złr. za 100 kilo. Wszystkiego nie rozsprzedano.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1446 sztuk, a mianowicie 1209 węg., — gal. — serbskich i 217 niemieckich i 20 krów.

Płacono za węg. od 48·— do 57·—, prima od 59 do —·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 52·— do 59·—, prima od 60·—, za serbskie od —·— do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był zły, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia.

Wiedeń 1. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1510 sztuk ciężkich bakonów, 2943 sztuk średnich bakonów i 3225 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 36.— do 38·— średnie 30·— do 35·—, warchlaki 28·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. lutego.

Mir poświęca dziś dłuższy artykuł sprawie nominacji następcy na stolicę św. Wojciecha. Jako gorliwy o dobro wiary cieszy się, że długo osierocona stolica znalazła wreszcie pasterza. Cytuje głosy prasy poznańskiej i wyciąga z jej stanowiska wniosek, że Polacy żywią wprawdzie pewien żal z powodu tej nominacji, ale da się to jakoś z czasem przerobić.

Spodziewa się, że bezstronne postępowanie nowego arcybiskupa położy kres „borbom narodowościowym“ i zabliźni rany... Czytającemu ten artykuł nasuwa się mimowoli na myśl znane przysłowie: „*Si tacuisses*“.

Gdy zarząd poczt został już w zupełności połączonym z zarządem telegrafów, przeto Ministerstwo handlu wydało 21. stycznia br. nowy statut personalny, zmieniający pod wielu względami przepisy o nadawaniu posad i mianowaniu urzędników pocztowych i telegraficznych.

Klub czeski postanowił postawić wniosek w sprawie utworzenia czeskiego Wydziału teologicznego przy Uniwersytecie czeskim w Pradze i w sprawie skompletowania lokalności czeskiego Wydziału filozoficznego i medycznego — a następnie uchwalił ponownie wybrać dawne prezydjum Izby.

W Wiedniu odbyła się d. 2. b. m. konferencja austrjacko-węgierskich delegatów rządowych w sprawie ustanowienia cła od oleju skalnego; na razie nie można było osiągnąć żadnego porozumienia.

Berneński wyższy Sąd krajowy wydał rozporządzenie do wszystkich Sądów morawskich i szląskich, według którego protokoły przy rozprawach głównych tudzież wyroki w sprawach karnych mają być spisywane w tym języku, którego używał oskarzony.

W tych dniach przejechało przez Pragę 20 wagonów z działami Kruppa, przeznaczonemi do Rumunji.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Aten: Uniwersytet tutejszy będzie i na drugie półrocze zamknięty.

Do *Budap. Corr.* donoszą z Wiednia: Reprezentanci Rządu austrjackiego i węgierskiego odbyli jeszcze przedwczoraj wieczór kilkogodzinną naradę w sprawie cła od nafty. Ostateczne porozumienie nie zostało osiągnięte. — Na konferencji tej nie było wcale mowy, aby na rosyjską ropę naftową nałożyć cło w wysokości 10 złr. Chodziło jedynie o nową klasyfikację ropy naftowej.

Wczoraj po południu odbyli ministrowie węgierscy i sekretarz stanu Matlekowicz naradę, a od godziny 11. rano do 2. po południu odbywała się konferencja wspólnych ministrów pod przewodnictwem Taaffego.

Hr. Szechenyi i bar. Fejervary odjechali wieczór do Pesztu.

Węgierscy ministrowie byli wczoraj u Kalnoky'ego na obiedzie. Od godziny 2. do wpół do 5. po południu odbyła się wczoraj pod przewodnictwem cesarza narada ministrów, w której wzięli udział Bylandt, Taaffe, Welsersheimb, Tisza i Fejervary. Chodziło o sprawy obu ministerstw obrony krajowej.

Polit. Corr. zamieszcza następujący półurzędowy list z Berlina: Jeżeliby z ostatnich mów ks. Bismarka można było wnosić o zmianie usposobienia jego dla Austrii, o oziębieniu stosunków między Austrją a Niemcami, byłoby to tylko winą skrzywionych sprawozdań z mów kanclerza. Przyjaźń obu państw jest faktem dość silnym w swej treści, aby tu i owdzie miano się obawiać reminiscencyj historycznych, jeżeli przypomnienie ich konieczne jest dla interesów własnej wewnętrznej polityki. — Również fałszywie wyczytują dzienniki polskie z mów kanclerza zaczepne jego zamiary względem Słowiańszczyzny. Wogóle dalekie są takie tendencje od kanclerza, jak również zamiar mięszania się w wewnętrznopaństwowe stosunki innych państw.

Dla Bismarka kwestja polska jest wyłącznie prusko-niemiecką kwestją. Inne państwa mogą ze swymi Polakami postępować tak, jak to uznają za potrzebne dla własnych interesów.

Uznały to wzajemnie Rządy rosyjski, austro-węgierski i niemiecki, iż zapatrywanie, jakoby Rząd faworyzujący Polaków nie mógł iść ręka w rękę z innym Rządem, który Polaków nie faworyzuje, grzeszy bardzo anachronizmem i małodusznością. Dziś kwestja polska nie odgrywa też takiej roli, aby mogła być decydującą pod względem stosunków wzajemnych mocarstw i w ogóle stanowiska ich w Europie.

Z Berlina donoszą, że się potwierdza pogłoska o ustąpieniu prezydenta Izby posłów z powodu zajść na posiedzeniu sobotniem.

Nordd. Allg. Ztg. donosi, że książę Bismark otrzymał z powodu swej mowy wiele dziękczynnych adresów z różnych miast niemieckich Austrji, a zwłaszcza od Niemców z Czech.

Nordd. Allg. Ztg. zbija przypuszczenia *Moniteur de Rome*, jakoby książę Bismark skłonił się do dalej idącej rewizji ustaw majowych dla pozyskania centrum w sprawie monopolu wódczanego. Organ kanclerza twierdzi, że tych dwóch rzeczy nie łączy on ze sobą, a te ustępstwa, które poczytuje za możliwe uczynić na polu polityki kościelnej, dobrowolnie spełni i byłby już spełnił, gdyby ciągłe zaczepne działania centrum nie było stało na przeszkodzie.

W skład gabinetu Gladstona wejdą prawdopodobnie: Gladstone, Chamberlain, Granville, Rosebery, Spencer, Childers i Morley. Lord Rosebery obejmie podobno Ministerstwo spraw zewnętrznych.

Rząd pruski przedłożył Kurji rzymskiej projekt, umożliwiający ponowne otwarcie seminarjów duchownych, ktore od chwili, kiedy Rząd objął nadzór nad niemi, zostały zamknięte.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Londynu: Nie ma jeszcze dotąd urzędowych wiadomości o członkach nowego gabinetu. Utrzymują jednak, że nominacja Northbrooka na wicekróla Irlandji, a Kimberleya na sekretarza stanu dla spraw zagranicznych jest pewną. Konserwatywni rozszerzają pogłoskę, iż Salisbury oświadczył królowej, że byłby gotów wstąpić do gabinetu Hartingtona.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(X) **Wiedeń** 4. lutego. Cesarzewicz wraz z małżonką kazali oznajmić swoje przybycie na bal polski.

(D.) **Wiedeń** 4. lutego. Rokowania ugodowe z Rumunją rozpoczną się tu w połowie lutego.

(N) **Berlin** 4. lutego. Według rozporządzenia mistra wojny żołnierze narodowości polskiej mają być rozdzielani pomiędzy pułki niemieckie. (Jest to więc pierwszy krok Rządu niemieckiego na polu nowej polityki eksterminacyjnej w obec Polaków. P. Red.)

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3. lutego. Sprawozdanie odczytane na walnem zgromadzeniu Banku austro-węgierskiego konstatuje po ogłoszeniu spraw osobistych, że ekonomiczne stosunki monarchji przyniosły w roku ubiegłym wcale niepomyślne rezultaty. Zniżenie produktów rolnych i materjałów surowych, kilkakrotne starcia międzynarodowe, niepewna przyszłość metali szlachetnych, na których polega waluta austrjacka, spowodowały znaczny upadek siły konsumcyjnej, ograniczenie obrotów i osłabienie ducha przedsiębiorczego, co w niektórych częściach monarchji przybrało pozór zupełnej stagnacji na polu ekonomicznem i gospodarczem. — Sprawozdanie podaje następnie szczegóły obrotów w pojedynczych działach i oznacza wysokość dywidendy rocznej, która ma być rozdzielona, na 38·7 zł. z czego przypada 20·7 zł. na resztującą kwotę drugiego półrocza 1885. W obec tego, że dywidenda wynosi mniej jak 7%, nie partycypuje państwo w czystym dochodzie. O krokach podjętych celem odnowienia przywileju zmiany statutów — przyczem za punkt wyjścia wzięto obecnie istniejący przywilej i dotychczasowe urządzenie Banku — powiada sprawozdanie, że rokowania z Rządami są w toku. Rada jeneralna spodziewa się podać wkrótce walnemu zgromadzeniu wiadomość o podjętych środkach. Walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie i przystąpiło w końcu do zwyczajnych wyborów.

Wiedeń 4. lutego. Komisja budżetowa przyjęła następujące pozycje budżetu: dwór, kancelarja gabinetowa, Rada państwa, Trybunał państwowy i Rada ministrów.

Buda-Peszt 4. lutego. Na przestrzeni kolejowej Budapeszt-Bruck Wiedeń przerwano komunikację z powodu zasp śniegowych.

Petersburg 3. lutego. Książę czarnogórski ma tu przybyć dzisiaj wieczorem; książę zamieszka w pałacu zimowym i zabawi w Petersburgu przez tydzień. Generał-major Orłow-Denisow został przeznaczony do pełnienia służby przy osobie księcia i wyjechał naprzeciw niego do Wiesbadenu.

Ateny 3. lutego. W odpowiedź na notę zbiorową mocarstw oświadcza Rząd grecki, że uważa za zbyteczne określić ponownie zajęte przez siebie stanowisko. Rząd uchyla odpowiedzialność za skutki ewentualnego konfliktu, musi jednak uznać przeszkody w dowolnem używaniu greckich sił zbrojnych na morzu, jako niezgodne z niepodległością państwa, prawami korony i politycznemi interesami kraju.

Petersburg 3. lutego. Przybył tu dzisiaj książę czarnogórski.

Bukareszt 4. lutego. Mijatovics oświadczył, że Bułgarja żąda odszkodowania wojennego. Dziś odbywa się pierwsze posiedzenie konferencji.

Londyn 4. lutego. Królowa przyjęła propozycję Gladstone'a co do składu nowego gabinetu. Roseberry obejmuje sprawy zewnętrzne, Childers wewnętrzne, Harcourt Ministerstwo skarbu a Morley Ministerstwo dla Irlandji.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 4. lutego godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 298·50, Anglo-Austr. 114·—, Akcje banku Union 78·60, Kolej Karola Ludwika 218·75, Połudn. —·—, Renta papierowa 84·10, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 6½ Galicyjski bank krajowy 92·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02½, Rubel papierowy 1·24. Uposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 3. lutego godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·25, w srebrze 84·45, Renta w złocie 112·60, 5% austr. renta marcowa 101·45, Akcje banku wiedeńskiego 870·—, kredytowego 299·30, Londyn 126·35, Srebro —·—, Napoleondor 10·02, Dukat ces. men. 5·92, 100 marek niemieckich 61·95.

Berlin dnia 3. lutego godz. 5. min. 40. Rosyjski banknoty 199·90, Akcje kredytowe 495·50, Lombardy 215·50, Galicyjskie 88·40, Kolei rumuńskiej 61·30, Austrjackie banknoty 161·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·97

Telegramy zbożowe dnia 3. lutego — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·— do 25·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·03 do 8·05 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 151·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 48·30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 4. lutego: 14·50 do 14·75. Brema: 6·95 do —·—. Hamburg: 7·20 na styczeń 7 — na sierpień-grudzień 7·35. Antwerpja: na styczeń 18⅜ Nowy-York: 7⅝. Filadelfja: 7⅜

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 4. lutego 1886 r.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Tarnowski z Byszowa. S. Jabłonowski z Zagwoździa. L. Kosicki z Pobereża. O. Schnell z Firlejówki. J. Michałowski z Krakowa. W Puzyna z Martynowa.

HOTEL FRANCUSKI. W. Gniewosz z Kątów. B. Gurski z Wołoczyszczowiec. A. Noel z Komarna. St. Sokołowski z Rosji. J. Kunaszowski z Perckos. E. Waltner z Berlina. K. Nahlik z Drohobycza.

HOTEL LANGA. J. Sciński z Złoczowa. E. Uderski z Sambora. M. Slusarski z Doliny. A. Hildebrand z Berna. Ks. Czerlunczakiewicz z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Ulrich z Wiednia. K. Pathe z Wiednia. M. Fair z Krosna.

NADESŁANE.

21 profesorów Uniwersytetu i kilkuset praktykujących lekarzy wypróbowało aptekarza R. Brandta pigułki szwajcarskie i uznało je jako przyjemny, pewny i nieszkodliwy środek leczniczy. To powinno wszystkim wystarczyć, którzyby powątpiewali o tym wybornym domowym środku leczniczym, uwagę zwrócić należy tylko na to, by otrzymać prawdziwy preparat z podpisem R. Brandta.

Wydział krajowy. 1269 1—1
L. 2478.

LICYTACJA

na budowę mostu na Popradzie pod Starym Sączem odbędzie się w Wydziale powiatowym w Nowym Sączu 12. lutego 1886 r. Most 133 m. długi, na palach dębowych z podwójnymi dźwigarami o przęsłach 15 metrowych z przyczołkami murowanemi. Plan i kosztorys można przejrzeć w Wydziale powiatowym i w oddziale technicznym Wydziału krajowego.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji i Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 28. Stycznia 1886 r.

Czarne materje na okrycia futer i płaszczy,
Owczą wełnę do watowania,
Atlas wełniany czarny na podszewki
w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach
1016 6
poleca
MAGAZYN F. KNAUER I SYN
pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny.
Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco

L. 5044. 1261 2—3

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na obsadzenie posady kontrolora przy kasie miejskiej Stryjskiej z roczną płacą 500 złr., dodatkiem aktywalnym 150 złr. i prawem do emerytury.

Ubiegający się o tę posadę mają podania swoje wnieść najdalej do 28. lutego 1886 r. do Magistratu miasta Stryja, i wykazać w takowych uzdolnienie swoje mianowicie świadectwem egzaminu z rachunkowości i buchalterii.

Posada nadaną będzie po złożeniu kaucji 500 złr. prowizorycznie, a po jednorocznej zadawalniającej służbie nastąpi stabilizacja.

Urząd gminy król. miasta

Stryj dnia 20. stycznia 1886 r. ***Stojałowski.***

Poszukuje się
używanego Borgranu maszynowego lub ręcznego
oraz
maszyny parowe, rury etc.
Upraszam o doniesienie dokładne do **Józefa Łuchety** przedsiębiorcy w Towarzystwie „Stawenow & Puskar" w Köröz-mö o w Węgrzech. 1216 1—1

PAPIER FAYARD BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 1041 15-26

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY
MATICO
GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

SKŁAD W PARYŻU, 8 UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i i Beisera.

Herbata z homerjany.

Przez lekarzy polecony, wyborny środek przeciwko **chorobom płuc i szyi (konsumcja, astma, choroba gardzieli).**

Nadzwyczajne rezultaty! Broszurę rozsyła się darmo.

Pakiet 1·20 marki. (72 ctm.) Jedynie prawdziwa u **A. Wolffsky, Berlin N.,** Weissenburger Strasse 79. 1070 14—52

JAN IHNATOWICZ

poleca
niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne,
odszczególnione 6 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

MAGNOLINA, skóra popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem MAGNOLINY, odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. — Flakon 1 złr. 50 cnt.

ORIENTALINA (pudr płynny)
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 cnt.

Białe i piękne ręce!!!
otrzymuje się po kilkurazowem natarciu 1001 8—0 6
KREMEM ROŚLINNYM
słoik 80 centów.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 cnt.

Proszek do czyszczenia paznogci
dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku Pudełko 25 cnt.

WODA LILIOWA.
Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 cnt.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,
zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna; przezco skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. — Flaszka $^{1}/_{4}$ litra 25 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Zamiana korzystna wioski

około 400 morgów na folwarczek stu morgowy lub domek z gruntem i ogrodem przy mieście. Warunki dopłaty korzystne.

Adres: **Józef L. 100** post. rest. **Lwów.**

AL. SOLECKI
przedtem
KAROL KLIMOWICZ
ul. Wałowa l. 11.
poleca
MASŁO DESEROWE

codziennie sprowadzane od wzorowych gospodyń naszych 1 kl. po zł. 1.20
masło kuchenne świeże 1 kl. po zł. 1.—
" " stare 1 kl. po zł. —.80

Wszelkie towary kolonialne po cenach umiarkowanych. — W składzie wyrobów młynarskich i piekarskich urządzonym 20. października 1885 w sąsiednim lokalu frontowym towary tanie w najlepszych gatunkach. 1244 3—6

PARKIETY
i
Posadzki deszczułkowe
poleca
PAROWA FABRYKA STOLARSKA
BRACI WCZELAK
we Lwowie.

Cenniki robót stolarskich i parkiet na żądanie franko.
Ilustracje parkiet na żądanie za pobraniem 1 złr. 1270 1—10

Rządca ekonomiczny

który w roku 1871 ukończył szkołę rolniczą z postępem bardzo dobrym, ma czternaście lat praktyki gospodarskiej po większych majątkach, posiada najlepsze świadectwa służbowe i powołać się może na rekomendacje osób, u których dotąd pozostawał, poszukuje posady z wiosną 1886 r.

Adres: **W. R.** poste rest. Baworów przez Borki Wielkie. 1258 9—3

Ważne dla źle piszących!

M. WASCHITZ
artysta-kaligraf

którego systematyczna metoda została uznaną za najlepszą w pierwszych miastach EUROPY, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że udziela naukę KALIGRAFJI każdemu bez różnicy płci i wieku. Każde nieczytelne i brzydkie pismo przekształcam **w 8 lekcjach** w piękne, regularne i biegłe.

Ponieważ wielu teraźniejszych nauczycieli kaligrafji zawdzięczają mi swoją egzystencję, będąc kiedyś uczniami moimi — mam niepłonną nadzieję, że Szanowna Publiczność zaszczyci mnie swoimi względami, za co też najusilniej starać się będę wynagrodzić położone we mnie zaufanie. Honorarjum zniżyłem do tego stopnia, że i najmniej zamożny ma przystęp do tej nauki. Dla pp. kupców i przemysłowców otwieram kurs wieczorny — dla pań kurs osobny. Lokal do nauki znajduje się w Rynku l 26, II. piętro. 1271 1—2

Uznaną powszechnie najlepszą
masę do zapuszczania podłóg
polecają
HÜBNER i HANKE
we Lwowie.
Odsprzedającym dajemy odpowiedni rabat. 1069 11—0

Główny skład
Fortepianów, Pianin i Organów
jakoteż
koncesjonowana Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
w Rynku l. 9, I. piętro.



Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach i 8 klasach od początków do najwyższego wykształcenia. — Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. **Do składu nadeszły** z najlepszych fabryk **fortepiany MIGNON,** które pod 10-cio letnią gwarancją sprzedaje i wypożycza, oraz sprzedaje takowe

na raty miesięczne
od 15 złr. w. a.

Nowe ozdobne **APOLLO pianina** i sławne amerykańskie **ORGANY** pokojowe i kościelne fabryki *Estey & Co.* 1034 25—0

---

5 kilowe
BECZUŁKI WINA
poleca handel
HEGELAJSKO-TOKAJSKICH WIN
K. F. POPOWICZA
w Tarnopolu

1 beczułka Hegelajskiego stołowego wina po zł. 2·10
1 beczułka Hegelaj. stoł lepsz. po . . . złr. 2.30 i 2.50
1 beczułka Hegelaj. stoł. aromat. po . . złr. 2.70 i 3.—
1 beczułka samorodnego wytrawnego po . . . . złr. 4.30
1 beczułka Ermeleki Bakator, stołowego po . . złr. 2·—

CZERWONE WINA:

1 beczułka wina Wiszontai . . . . złr. 2·50
1 beczułka wina Wiszontai starego . . . . . . złr. 3·—

Ceny rozumieją się franco z beczułką okutą żelaznemi obręczami, z opłaconem portem pocztowem, tak, że łaskawy odbiorca żadnych innych kosztów nie poniesie. — Kupując wina osobiście tylko u producentów z Tokajskiej okolicy, zaręczam za smaczne, naturalne i lepsze wina, jak z Werszec, które w 5-cio kilowych beczkach przychodzą. 1032 13—0

Proszę
o łaskawe zlecenia.

Za połowę ceny!
KSIĘGARNIA POLSKA
we Lwowie (14. Plac Halicki)
wyprzedaje resztę swoich zapasów:
Książek do nabożeństwa i treści religijnej.
Książek dla młodzieży, dla dzieci i dla ludu.
Powieści, romansów, podróży, poezji, dramatów.
Dzieł historycznych, literackich, ekonomicznych. 1248 2—4
Dzieł przyrodniczych, filozoficznych i t. d.
Szkoły i nuty na fortepian i do śpiewu.
Globusy, mapy, atlasy.
Obrazy, fotografje, drzeworyty, litografje.

Za połowę ceny katalogowej.

Wyprzedaż potrwa jeszcze tylko przez miesiąc luty.

KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie.

C. k. uprzywil. nadworna fabryka powozów
SCHUSTALA i Spółki
w Nesselsdorf,

zaopatrzyła swój skład ***we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5,*** w najnowsze powozy, jako to: bryczki, faetony, karety, „coupees", landauery, faetony do powożenia, węgierskie wózki, tarantasy i t. p., po ile możności **nizkich cenach.**

Zarząd magazynu przyjmuje także wszelkie zamówienia na uprzęż, siodła i wszystkie przyrządy do jazdy powozem lub konno i wykonywa takowe sumiennie i w najkrótszym czasie. 1012 11—0

Piersiowe cukierki i sok
SPITZWEGERICH (z babki),

służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia opłucnej. Nieoszacowana ta roślina, którą wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniające się do złagodzenia zapalenia błony śluzowej w krtani i przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny, a temsamem do przywrócenia zdrowia w tych organach.

Ponieważ za naszych wyrobach ręczymy za czystą mięszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na nasz znak ochronny urzędownie zarejestrowany i podpis na kartonie i flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. **Cena kartonu 30 ct, flaszki 70, 40 i 25 ct.**

Wysyłki na prowincję za pobraniem.

WIKTOR SCHMIDT i Synowie

c. k. uprz. kraj. fabrykanci. Fabryka i wysyłkowy skład we WIEDNIU, IV. Alleegasse 48 (w pobliżu dworca kolei południowej).

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogerjach i składach. We LWOWIE u pp. aptekarzy: Jakóba Beizera, Henryka Blumenfelda, Geilhofera, Ed. Jacewicza, (na kolei Karola Ludwika), Mik. Karczewskiego, A. Kochanowskiego, K Krzyżanowskiego, dr. Karola Mikolascha, Ad. Mussila, Jakóba Piepesa, Podgórskiego, J. Wewiórskiego, Zyg. Ruckera, Sklepińskiego, dalej u kupców pp. K. Bałłabana, Karola Bayera, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Narodnoj Torhowli i St. Wojciechowskiego, w Brodach u aptekarza p. Redera. 1087 14—50

Apteka pod Gwiazdą PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie,

poleca między innemi następujące środki lekarskie, dyetetyczne i kosmetyczne, bądź własnego wyrobu, bądź też sprowadzane, które mają wartość rzeczywistą na doświadczeniu długoletniem opartą:

Apteczki homeopatyczne
w ziarnkach Dr. Lutzégo w Cöthen i w płynie własnego wyrobu o różnej ilości środków, także środki pojedyncze w płynie i w ziarnkach.

***Wody lecznicze musujące**
ALKALICZNA, na przeróżne katary, kaszle itp. ŻELAZISTA przeciw blednicy, niedokrwności itp. GORŻKA na rozwolnienie. MAGNOWA przeciw kwasom żołądka, zgadze itp. SALICYLOWA przeciw bolom nerwowym artrytycznym, febrze itp. LITOWA na cierpienia pęcherza i nyrek itp. JODOWA i BROMOWA zawierające jodu lub bromu daleko więcej jak rodzime wody Iwonickie, Rymanowskie, Hallskie itd. — CROMOWA Dr. Güntza przeciw siphylis, wreszcie LIMONIADA ANGIELSKA MUSUJĄCA, łagodny środek rozwalniający.

Olej rybi z miętusa
naturalny, nieczyszczony, ale prawdziwy, najlepszy środek dla dzieci limfatycznych i szkrofulicznych, olej biały który często nawet nie jest olejem rybim, nie ma wartości leczniczej.

Wódka francuska
bez soli i z solą według przepisu W. Lee sporządzona, ma być środkiem znamienitym w przeróżnych dolegliwościach tak wewnętrznych jakoteż zewnętrznych.

***Preparaty salicylowe**
PROSZEK do ZĘBÓW salicylowy i WODA do ZĘBÓW i ust salicylowa, są środkami konserwującemi zęby i dziąsła, chronią od psucia się zębów, niszczą zarodki próchnienia i odbierają oddechowi woń nieprzyjemną.

***Warburga Tynktura przeciw febrze**
dawno znany, pewny środek przeciw zimnej febrze, także PIGUŁKI podobnego składu.

Laseczki przeciw Migrenie i Po-Ho.
środek chiński przeciw migrenie, do nacierania nerwu bolącego, skroni za uszami.

***Proszek fiakerski**
(Fiaker Pulver)
środek ludowy przeciw kaszlom, chrypkom i duszności.

***Woda kolońska**
znakomitej jakości, równająca się wyrobom różnych farinów, ale o połowę tańsza.

Maść cudowna Hamburska
bardzo dawny środek przeciw ranom różnego rodzaju.

Esencja do ócz Romershausena
oryginalna, środek wyborny przeciw osłabieniu wzroku, zapaleniu ócz itd.

Ekstrakt Oliwy słuchu
w różnych wypadkach upośledzenia słuchu, po chorobach lub wskutek przeziębienia.

Nestle'go Pokarm dla dzieci
zastępujący całkowicie POKARM z PIERSI.

Mleko zgęszczone
nadające się toż samo jako pokarm dziecięcy, lub też w podróży i w okolicach nieobfitujących w nabiał.

Pomada Alcaloide
wynalazku Piotra Mikolascha wyborny środek przeciw wypadaniu włosów i na wzmocnienie porostu.

Morasa płyn wzmacniający włosy
może być użyty sam przez się lub wespół z powyższą pomadą

***Proszek mięsny**
znakomity w przypadkach osłabienia, w chorobach wycieńczających lub w rekonwalescencji.

Wata goścowa Pattisona
do okładania członków goścem lub reumatyzmem nawiedzonych.

Olejek ze szpilek sosny naszej
i Olejek ze szpilek sosny alpejskiej
(Latschen Kieferöl)
służą do napełnienia pomieszkania zapachem drzew szpilkowych który to zapach działa zbawiennie na płuca i wszystkie organa oddechowe Używa się za pomocą rozpylacza.

***Środek na nagniotki**
wyborny, który użyty według przepisu w przeciągu kilku dni doprowadza każdy nagniotek do takiego stadjum, iż daje się łatwo całkowicie wyjąć bez najmniejszego bólu a nagniotek na tem miejscu już nie odrasta.

Bromum solidificatum
środek koniecznie potrzebny do odwietrzenia izb po chorych na choroby zaraźliwe.

Balsam Vetoriniego
oryginalny i własnego wyrobu, środek do użytku we- i zewnętrznego przeciw różnorodnym dolegliwościom.

Godzięba
do nacierania członków dotkniętych reumatyzmem, goścem lub newralgją, usuwa ból na długi czas.

***Mentyna**
służy do płukanek, może być jednak użyta także wewnętrznie na bole w żołądku.

Cachou
usuwa zapach potraw i woń tytoniu z ust. Bardzo wygodny środek, gdyż maciupki kawałeczek wystarcza do osiągnięcia powyższego celu.

Szczoteczki do zębów
najlepsze z pierwszorzędnej fabryki w Paryżu; różnej szerokości i twardości.

Perfumy francuskie
Triples extraits: Fiołków, Resedy, Millefleurs, Patchouli, Ylang-Ylang, Jaśmin itp. napełniane tu do flaszeczek mniejszych i większych, przez co te same perfumy, które z Paryża w flakonach przychodząc bardzo drogo kosztują, daleko są tańsze.

Kakao odtłuszczone
w proszku do sporządzenia napoju nader zdrowego i tuczącego.

Czekolada homeopatyczna
czyli zdrowia, składająca się z czystego kakao i cukru bez innych przypraw i korzeni.

Kawa homeopatyczna
Dra Lutzego dająca zdrowy napój, tożsamo:

***Kawa żołędziowa**
obiedwie daleko smaczniejsze i zdrowiu służące jak wszystkie kawy z cykorji, fig itp.

Ocet desynfekcyjny
służy przez rozpylanie lub rozgrzewanie na blasze do odwietrzania pomieszkania podczas chorób i do usunięcia zapachu potraw po jedzeniu.

***Puder ryżowy**
czysty bardzo miałki, nieszkodliwy płci, przeciwnie konserwujący, odciągający gorąco i wsiąkający tłusty pot.

***Płyn na odmrożenie**
osobliwie na odmrożone ręce które w krótkim czasie całkowicie do stanu normalnego przyprowadza.

Krowianka Morawska
humanizowana, nadchodzi co kilka tygodni w świeżym stanie.

***Cukierki i Czekoladki z santoniną**
przeciw robakom i glistom u dzieci.

Środki gwiazdą oznaczone są wyrabiane w aptece pod Gwiazdą.

APTEKA POD GWIAZDĄ utrzymuje wielkie składy PRZYBORÓW CHIRURGICZNYCH z kauczuku i innych materjałów z pierwszych fabryk niemieckich i francuskich, mianowicie: WSTRZYKAWKI różnorodne z kauczuku, szkła, cyny i do różnych celów, POŃCZOCHY ELASTYCZNE, PODUSZKI KAUCZUKOWE, WORKI na LÓD, PŁÓTNO, KAUCZUK do podkładek, RESPIRATORY, BOUGIES i KATETERY przeróżne. PRZEPASKI, KONEWECZKI ESMARCHA i HEGARA, MLEKOCIĄGI, PĘZLE do ÓCZ i do GARDŁA, FLASZKI do KARMIENIA DZIECI i różne inne tak dla lekarzy jakoteż dla publiczności. OPATRUNKÓW LISTERA MA SKŁAD GŁÓWNY najpierwszej fabryki tych wyrobów, HARTMANA i KIESLINGA, jest więc w możności sprzedawać taniej jak każda konkurencja.

Adres na telegramy i listy: **Apteka Mikolascha Lwów.** 1105 11—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.